Nr. 243 — We Lwowie Środa dnia 2. Września 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki li zba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie"

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam; Rue des saints Peres! 8.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

W obronie całości kraju.

Lwów 1. września.

Według wiadomości, z Wiednia nadeszłych, rząd centralny, a mianowicie ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości przychylne są dla naszej sprawy odzyskania z rąk węgierskich Morskiego Oka i Czarnego Stawu w Tatrach, atoli przebiegli sąsiedzi nasi wymyślili nową przeszkodę dla własnej obrony.

Oto twierdzą, że skoro na niektórych dawnych i nowszych mapach (ale nie katastralnych!) tej okolicy, cały Czarny Staw i część Morskiego Oka wraz z przyległościami figuruje jako posiadłość, do Węgier już należąca, to — zdaniem ich — wystarczającym jest dowodem, że „sporne“ terytorjum należało i obecnie należy do Zalitawji.

Otóż przyznać trzeba, że na niektórych dawniejszych mapach topograficznych, tudzież na mapach, wydanych w roku 1881 na Węgrzech, sporne parcele rzeczywiście uwidocznione są jako posiadłość, na ziemi węgierskiej położona. Na podstawie takich źródeł nie można jednak żadną miarą sporu rozstrzygać, jest bowiem powszechnie wiadomem, że informacje, na podstawie których sporządzano te mapy — były jednostronne. Autorowie tych map, jeżeli nie sporządzali ich przy zielonym stoliku, to zadowalali się pewnie tylko zdaniem Węgrów, a o opinję strony przeciwnej nie dbali.

Nie wszystkie jednak mapy stoją po stronie Węgrów. W szczególności mapom, wydanym w roku 1881 na Węgrzech, przeciwstawić można inne mapy, zarówno węgierskie, jak polskie i niemieckie, na których polityczna granica między oboma sąsiednimi krajami oznaczona jest zgodnie z opisem ces. król. komornika Nerunowicza z roku 1824 (przy sposobności sprzedaży dóbr koronnych Homolaczom) — według którego to opisu obecnie sporne terytorjum do Galicji i galicyjskich obywateli należeć powinno. Są to mapy dające rzeczywiście rękojmię, że na nich więcej można polegać, niż na innych. Zalicza się tu przedewszystkiem mapa, wydana w roku 1874 w Peszcie przez węgierski sztab jeneralny na podstawie oryginalnych pomiarów, — oraz znana mapa Kummersberga: *Karte des Krakauer Verwaltungsgebietes etc.* Kraków 1856. Zresztą słusznie twierdzi prof. dr. F. Czerny, że mapy, które wydano w bież. stuleciu, nie mogą być użyte do rozstrzygnięcia sporu o granicę polityczną w tej okolicy. Map zaś starszych z 17. lub 18 stulecia, w których stosunki graniczne w tej okolicy szczegółowo powinny być określone, znaleść trudno.

Z historji wiadomem jest, że polityczne granice między Polską a Węgrami ulegały tu różnym zmianom. Pierwotnie, gdy Polska sięgała po Cisę, całe Tatry do niej należały. Następnie ograniczyły się posiadłości polskie za Tatrami do całego Spiża, który Węgrzy przy lada sposobności potrochu odrywali, aż wreszcie w 13 stuleciu pozostała przy nas ta tylko część Spiża, którą później po założeniu w niej osady Podoliniec przez Bolesława Wstydliwego, jako *Districtus Podoliniensis* nazwano. Dopiero, gdy po śmierci króla Ludwika węgierskiego, w r. 1384 Elżbieta wysłała do Polski Zygmunta Luksemburczyka celem sprawowania rządów w jej imieniu, osada Lubownia na Spiżu przeszła w ręce Węgrów. Tę okolicę zatrzymali oni aż do chwili zastawu trzynastu miast spiskich przez cesarza Zygmunta — Władysławowi Jagielle. Przy tej okazji starostwo lubowniańskie figuruje jako oddzielna całość, z trzech miast złożona, która w razie zwrotu nie miała jednak powracać już na własność Węgrów, ale pozostać przy Polsce. Następnie od r. 1412 aż 1770, część ziemi spiskiej z przynależną do niej okolicą Tatr, należała do Polski. Wtedy dopiero Austrja w r. 1769 rozpoczęła pierwszy rozbiór Polski zaborem starostw lubowniańskiego i sądeckiego, wtedy zaczęto sobie kreślić granice w sposób dowolny, nikt już bowiem nie starał się o zachowanie prawdziwej granicy w tych stronach, bo już pod jednem berłem zostawali wówczas Polacy i Węgrzy. Poprowadzono więc granicę z zachodu od „Wołowca“ na wschód szczytami głównego grzbietu Tatr aż do Przełęczy, nazwanej dlatego „Polskim Grzebieniem“ tj. polską granicą, która to nazwa do dziś dnia się utrzymała. Stąd tj. od Polskiego Grzebienia zwrócono granicę ku północy z biegiem Białej Wody na dolinę tejże samej nazwy, aż do połączenia się tej rzeki z potokiem Rybim. W aktach współczesnych rozgraniczenie powyższe nazywa się „józefińskiem“ (*Josephinisch's Vermessungsbuch*). Ten kawał ziemi od Żabiego na Rysy, Wysoką, Ganek, Żelazne wrota ku Polskiemu Grzebieniowi, ztąd korytem Białej Wody aż do złączenia się z potokiem Rybim, figurującym jeszcze w metryce józefińskiej jako galicyjski — nie wiadomo z jakich powodów zaliczono później do Węgier.

Widocznie dawniejsze powodzenia Węgrów, w uszczuplaniu granicy kraju naszego, ośmieliły ich do szukania dalszych zdobyczy. Patrząc cierpliwie na taką zuchwałość naszych sąsiadów, nie protestując przeciw niej, doczekaliśmy się dzisiaj, że Węgrzy w swych zaborczych chęciach posunęli się jeszcze dalej w nasze posiadłości, bo aż do Morskiego Oka, rozwielmożnili się tu i po wiadają: wszak to nasze!

Byłoby właśnie w chwili obecnej bardzo pożądanem w interesie powagi kraju, stanąć w obronie całości jego granic. Bo chociaż na mocy 24 artykułu postanowień organizacyjnych z d. 14. września 1852, tudzież §. 52 instrukcji dla władz politycznych, staranie o utrzymanie granic krajowych i państwowych należy do zakresu działania władz politycznych (najprzód powiatowych, a ostatecznie ministerstwa spraw wewnętrzych), to jednak w §. 2 instrukcji, wydanej dla Wydziału krajowego, Sejm powołał tę reprezentację naszą również do czuwania nad całością kraju. Wydział krajowy ma zatem nietylko prawo, ale i obowiązek dbania o tę całość, a wszelka wątpliwość co do ingerencji jego pod tym względem będzie usuniętą, jeżeli się zważy, iż przy wszystkich, nawet wewnątrz kraju zamierzonych zmianach terytorjalnych, zdanie Wydziału kraj. na podstawie ustaw obowiązujących musi być przez władze rządowe wysłuchane.

Zresztą, na mocy wniosków, uchwalonych przez Sejm galicyjski w dniu 10. września 1884 roku, rząd został wezwany, aby „o każdym sporze, dotyczącym granic kraju, uwiadomił Wydział krajowy, który w odnośnych komisjach będzie brał udział przez swojego delegata“, oraz, „aby przed rozstrzygnięciem tego rodzaju sporów, rząd zasięgnął opinji Wydziału kraj.“

Wynika z tego wszystkiego, że kraj nietylko może, ale i powinien sam wdać się w tę sprawę i zażądać sprawdzenia granic Galicji w tej okolicy od chwili przejścia naszej prowincji pod panowanie Austrji. Współczesne mapy i dokumenty urzędowe, szczególnie zaś metryka józefińska, oraz (chociaż tylko w części prawdziwy) opis Nerunowicza z roku 1824 — staną po naszej stronie.

A chociaż z odzyskanej przestrzeni od Żabiego na Rysy do Polskiego Grzebienia, nie mielibyśmy w istocie żadnych prawie korzyści materjalnych — bo grunta, o których mowa, należą w rzeczywistości do obywateli węgierskich — to jednak, w interesie godności kraju naszego jest, zająć stanowisko zasadnicze w obec praktyk tego rodzaju. Znaną jest rzeczą, jakich to środków używają sąsiedni właściciele w obec naszych turystów. Oto zabraniają nam oni przechodu przez te grunta ze strony galicyjskiej na węgierską, co nie rzadko naraża turystów na straty, nieprzyjemności, a czasem i niebezpieczeństwa. Otóż już to samo przywrócenie swobody dla podróżnych znaczyłoby bardzo wiele.

Jeszcze z innego stanowiska należy traktować rzecz tę zasadniczo. Faktem jest, że w ostatnich czasach ks. Hohenlohe rozpoczął polowania na kozice alpejskie na spornych obecnie gruntach przy Morskiem Oku, czem świadomie przekroczył ck. rozporządzenie z 19. lipca 1869, zakazujące polowania w Tatrach polskich na te zwierzęta.

Reasumując to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, należy domagać się od rządu skonstatowania na podstawie dokumentów historycznych, czy granica polityczna w okolicy Morskiego Oka i Czarnego Stawu w Tatrach nie powinnaby iść raczej od Rysów na Wysoką, Ganek i Polski Grzebień, a stąd ku północy korytem Białej Wody? (Rozstrzygnięcie tej kwestji załatwia zarazem i obecny spór o Morskie Oko). W razie zaś przyznania nam tylko przestrzeni od Żabiego do Rysów wraz z Morskiem Okiem i Czarnym Stawem, wypadałoby żądać wyjaśnień, na jakiej podstawie reszta terytorjum aż do Polskiego Grzebienia zaliczoną została do Węgier?

Gdyby kraj nie chciał podjąć się zachodów w tej sprawie, opinja publiczna żądać powinna od naszych posłów do rady państwa, aby delegacja polska we Wiedniu stanęła na straży całości kraju i tam powyższe żądania przedstawiła.

Krajowy zakład denuncjantów.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* biorąc asumpt ze sensacyjnych sprzeniewierzeń cłowych, odkrytych ostatnimi czasy na Bukowinie, wystąpiła w numerze niedzielnym z wybornym artykułem, pod powyższym nagłówkiem, w którym dosadnemi barwy maluje wielce opłakane stosunki tej prowincji.

Na Bukowinie — czytamy tedy w *Gaz. P.* — która aż do chwili zamknięcia granicy rumuńskiej była jedną z bardzo ożywionych stacyj tranzytowych dla handlu wschodniego, znajduje się w społeczeństwie mnóstwo osobników, które właściwie nie mają żadnego stałego zajęcia, ale zajmują się wszystkiem. Zagadkowe te istoty dawniej żyły przeważnie z pośrednictwa w handlu przewozowym, skoro jednak po r. 1883 handel ten upadł, znalazły się bez sposobu zarobkowania i rozprószyły się po kraju jak robactwo pasożytowe. W miastach i po wsiach jest ich pełno; żyją z niczego i ze wszystkiego, nie przebierają ani w rodzaju, ani w środkach do zarobku. Na bruku miejskim faktorstwo wszelkiego rodzaju jest głównem ich zajęciem po wsiach wyzyskiwanie ciemnoty ludu ułatwia znakomicie problematyczną ich egzystencję. O moralnym wpływie tych ludzi na stosunki społeczne da się powiedzieć tyle, że moralność ich polega na tem jedynie, aby nie dać się schwytać na „gorącym uczynku“... Ktoby uwierzył, że przyjdzie chwila, kiedy te indywidua — zazwyczaj unikające zbyt jasnego światła dziennego — wypłyną na pierwszą widownię działalności i staną się otwartymi i wszechwładnymi panami kraju?! Zaprawdę, rzecz trudna do wiary, a jednak, niestety, prawdziwa i co charakterystyczne: brud ten wypłynął na fale publicznego życia równocześnie z erą puryfikacyjną, zainaugurowaną przez władze skarbowe!

Jak wiadomo, istnieje z czasów cesarza Franciszka ustawa w sprawie administracji skarbowej, ustawa, która urzędom dodaje do pomocy specjalistów, zwanych „konfidentami“, czyli poprostu denuncjantów i zapewnia im tak dochody pieniężne, jak i wszechstronną opiekę prawa. Na Bukowinie — gdzie jeszcze do tej pory przechowuje się tradycja o niejakim Weissie, co żył wyłącznie z denuncjacyj i nawet podpisywał się na aktach swoich: *„k. k. Denunciant“* - wymieniona ustawa znalazła bardzo rozległe i skwapliwe zastosowanie: stała się poprostu inicjatorką nowego rodzaju przemysłu, przemysłu denuncjantów, którzy w tej chwili występują już jako zorganizowana instytucja, mająca swe prezydjum i zarząd i filje i agentów płatych stale, lub też wynagradzanych „od sztuki“.

Od dawna opowiadano sobie na ucho o jakichś tajemniczych „konfidentach“, którzy o każdej porze mają wstęp wolny do najwyższych dostojników kraju i posiadają prawo życia i śmierci nad wszystkimi, co cokolwiek wspólnego mieli ze skarbowością. Opowiadano o jakiemś konsorcjum denuncjantów, uprzywilejowanem przez wysokie osobitości, pobierającem zaliczki, uzbrojonem w urzędowe dokumenta i — zbierającem setki i tysiące guldenów od każdego, od kogo zażąda... Postanowiliśmy wspólnie z kolegami z innych redakcyj utworzyć — konsorcjum na to konsorcjum i sprawę zbadać aż do źródła. Miesiąc pracy i starań kosztowały te usiłowania, ale zwycięstwo nasze. Zbadaliśmy istotę sprawy, zdobyliśmy dowody niezbite i możemy społeczeństwu przedstawić sytuację, w jakiej się znajduje. Jeżeli nie wymieniamy nazwisk i nie podamy jeszcze dzisiaj szczegółowych wypadków przerażającej korupcji, to czynimy to z przezorności, bardzo wskazanej w danej sytuacji. Ludzie bowiem, z którymi ma się tutaj do czynienia, potrafią wiele uczynić dla własnej obrony a świadków kupnią po 200 zł. za jednego... Na szczegóły czas będzie, dzisiaj opowiemy genezę i zasadę działalności instytucji denuncjantów.

Skoro tedy rozpoczęły się dochodzenia w bukowińskiej dyrekcji skarbowej, dwaj izraelici z rodzaju istot, na wstępie opisanych, udali się do Wiednia i ministrowi skarbu oświadczyli, że posiadają kolosalny materjał do wykrycia wszelkich nadużyć, specjalnie zaś gorzelnianych. Wymienili zarazem kilku wspólników, którzy również są gotowi służyć materjałem dowodowym. Odesłano ich pisemnem poleceniem do czerniowieckiej dyrekcji skarbu i od tej pory rozpoczęła się ich działalność. Zorganizowało się konsorcjum denuncjantów, mające na czele zarząd z siedmiu kryminalistów i zgraję własnych „szafarzów“. Po Czerniowcach i po całym kraju poczęli się tedy ukazywać spacerujący ludzie, których moralna wartość zgoła nie odpowiada wrażeniu, jakie wywoływali.

Każdy z nich znany jest społeczeństwu, jako notoryczny złodziej, oszust, lub przeniewierca, który bądź to miał kilkanaście procesów karnych, bądź też dopiero co opuścił więzienie — ale każdy z nich zarazem odbiera niskie ukłony właścicieli gorzelń i z uprzedzającą grzecznością bywa trakowany przez wysokich dostojników! Jak to być może? Oto ten brudny chałatowiec trzyma w swem ręku potęgę, mogącą zrujnować wszystkie gorzelnie kraju i zabić tem samem jedyny prawie przemysł rolniczy. Ten moralnie upadły osobnik ma na swe skinienie całą zgraję fałszywych świadków, którzy za cenę od 5 do 200 zł. złożą zeznanie, jakie on każe. Ten człowiek ma w kieszeni dokument z pieczęcią urzędową i tam, gdzie uważa za potrzebne, pokazuje początek pisma, brzmiący: *„Im Auftrage des hohen k. k. Ministeriums...“* Ten chwilowo wolny kryminalista ma swą osobną kancelarję, swoich pisarzy, swoich urzędników, z którymi układa donosy; ma swą radę przyboczną i koneksje, sięgające do najwyższych progów. Sam on nazywa się „konfidentem“ władzy i ten wczorajszy złodziej, lub oszust, dzisiaj wszystko może, a przed niczem się nie cofa...

Mamy dowody na to, jak operuje ta piekielna organizacja krajow. Zakładu. U właściciela gorzelni jawi się taki potentat konfidencyjny i pokazuje dokument... To sprawia wrażenie, chociażbyś się zgoła do żadnej nie poczuwał winy. Następnie konfident powiada, że mógłby jednym donosem zniszczyć cały majątek właściciela, ale ma litość i jeżeli otrzyma tyle a tyle tysięcy — nic nie uczyni. Opadnięty, a znający niejasne ustawy skarbowe, właściciel daje, przypuśćmy, żądaną kwotę. Wizyta skończona. Aliści po pewnym czasie zjawia się donos u władzy, odbywają się przesłuchania świadków (naprzód aresztowanych i zakutych), rozpoczyna się śledztwo i gorzelnik otrzymuje — karę za rzekome przekroczenie gorzelnianej ustawy, a mogące się datować z przed x lat wstecz. Denuncjant otrzymuje trzecinę. Jeszcze nie koniec. U zdesperowanego gorzelnika jawi się znowu konfident i proponuje, że swoimi wpływami potrafi przerobić wszystko i dowiedzie bezpodstawności kary, ale za to trzeba znowu dać parę tysięcy i po 200 zł. za każdego świadka... Tak więc zorganizowana umiejętnie szajka opryszków wyzyskuje zaufanie władzy i zarabiając od stron obu, trzykrotnie dopuszcza się zbrodni przy jednym wypadku. Znamy takich, co nie mogąc już inaczej zarobić, poprostu sprzedali na pamiątkę dokument, wzywający ich do „konfidencjonalnych“ zeznań, za 50 zł. gotówką...

Jaką siecią bezczelnego wyzysku opasali ci rabusie kraj cały, świadczy wymownie fakt, że zarówno właściciele gorzelń, jak dygnitarze autonomiczni i posłowie potracili zupełnie głowy i boją się nawet słowem pisnąć o gwałtach i rozbojach, jakie się dzieją w dzień biały. Gorzelnie bez ruchu i w rozstroju, bo żaden właściciel nie jest pewnym, czy mu denuncjant nie przekupi parobka, aby potajemnie odkręcił jaką przepisaną śrubę u kotła. Wszystkie banki zamknęły zupełnie kredyt gorzelnikom; w kraju, który swój byt opiera na rolnictwie i chowie bydła, a każdy niemal właściciel dóbr posiada gorzelnię — musiał i oczywiście zapanował popłoch i kompletny zastój. Ruch istnieje tylko między denuncjantami, co wędrują po kraju, zwożą świadków, nawet z więzienia dobytych, gdzie odbywali karę za pospolite zbrodnie, oprowadzają żandarmów i strażaków skarbowych, konferują z urzędnikami poufale i w rezultacie — zbierają ze wszech stron bajońskie sumy.

Władza, oczywiście działająca w myśl ustawy i w najlepszej myśli, nie ma wyobrażenia o działalności tych konfidentów, bo kto nie zna Bukowiny, nie wyobrazi sobie, do czego są zdolne indywidua, o jakich wspomnieliśmy na wstępie artykułu. Tu jednak milczeć dłużej nie może opinja publiczna, jedyna jeszcze na razie zastępczyni społeczeństwa. Przeciw rozbojowi zorganizowanej szajki musimy podnieść protest w imię poczucia moralności i w imię egzystencji ekonomicznej całego kraju. Zgadzamy się na

LALKA.

— O modzie mowa? A to w tej kwestji najlepiej nas objaśni pan Brzecki...

Wmięszało się do rozmowy młode dziewczę, stojące przy oknie, trochę zdala od całego towarzystwa.

— Dla czegoż właśnie ja?

— Wszak to specjalność pańska.

Młody człowiek, do którego stosowano ostatnie wyrazy podszedł do ślicznego dziewczęcia i mówił półgłosem:

— Ten zarzut, panno Heleno, nie spotyka mnie z ust pani po raz pierwszy.

— Zarzut?

— Tak pani. W formie przytyku.

— Teraz ja muszę jednak powiedzieć, że mnie ten zarzut z ust pańskich po raz pierwszy spotyka.

— Bo pierwszy raz odważam się wypowiedzieć to, co mnie boli od dawna.

— Ten brak odwagi w panu — to także rys dla mnie nowy.

— To tylko dowodzi, jak mało panią obchodzę. Nie mam prawa—nie śmiem wymagać, żeby się pani mną zajmowała więcej, ale gdyby pani mniej uparcie ignorowała mnie i moje uczucia, to może zyskałbym trochę w jej oczach...

— Chce pan przez to powiedzieć, że jego dusza mieści w sobie skarby, nad których odkryciem trzeba w mozole i pocie czoła pracować?

— Znowu szyderstwo! Znam we mnie jeden skarb tylko; dla mnie on starczy za innych tysiące, bez niego wszystko inne bez wartości. Tym skarbem,—moje uczucie dla pani!

— A skoro pan mówi o tem, to chciałabym, żebyśmy się w tym przedmiocie ostatecznie porozumieli. Proszę, niech pan usiądzie. Pan prosiłeś dziś o moją rękę, pomimo, że nigdy wobec pana nie zachowywałam się dwuznacznie i na podstawie tego z góry pan wiedziałeś, jaką będzie moja odpowiedź. Rodzice mi radzą przyjąć pana; mówią, że to świetna partja, że pan pochodzisz z dobrej rodziny, jesteś zamożny, dobrze wychowany; że honor pana czystszy od łzy; że pan posiadasz dystyngowaną powierzchowność i że piękna przyszłość pana czeka. To przymioty, które i ja w panu widzę, ale których nie nazwę zaletami. Może pana rzeczywiście znam za mało. Proszę, niech pan zwróci moją uwagę na te nieznane mi strony pańskiego charakteru.

— A jeżelibym nawet roztoczył przed oczami pani szereg czynów, któreby miały świadczyć o wielkiej duszy, o złotem sercu, czy pani gołemu słowu uwierzy?

— Nie, panie!

— Jeżeli podam dowody, czy nie obudzi się w pani podejrzenie, iż je przygotowałem umyślnie?

— Być może.

— Nie ma więc wyjścia. Chyba jedna ufność we mnie, a tej pani nie ma.

— Nie mam, mówię otwarcie.

— Dla czego? — spytał młody człowiek ze żalem.

— Czy ja wiem dlaczego? Może to wina pierwszego wrażenia, jakie pan na mnie zrobiłeś. Po raz pierwszy na ulicy zwróciłam na pana uwagę, chociaż źle mówię: zwróciłam uwagę na pańskie ubranie. Trzeba przyznać: było nawet w drobnostkach bez zarzutu, jak zawsze. Później poznałam pana w salonie i nie raz w panu szukałam jakiejś skazy, ale nie znalazłam nigdy nic, co wykraczałoby przeciw najlepszemu tonowi, najświeższej modzie. Człowiek, który do tego stopnia potrafi się przywiązać do tonu i dbałości o swoją powierzchowność, nie znajdzie nigdy uznania w moich oczach, bo mam to przekonanie, że po zatem nic, albo bardzo mało... Przepraszam pana i wiem, że jestem bardzo niegrzeczną wobec niego, ale winną panu byłam wyjaśnienie, dlaczego mojej przyszłości nie chcę łączyć z pańską. Jestem tylko szczera.

— Dziękuję pani za tę szczerość, choć ona taka cierpka. Potępia mnie pani za to, co we mnie wszczepiło wychowanie i przyzwyczajenie. Cóż mam robić, żeby zyskać w jej oczach? Gdyby to było dawniej, szedłbym do Ziemi świętej walczyć za krzyż; broniłbym uciśnionych, niewinnych. Cóż robić dziś? — pytał z goryczą.

— Dziś? Inne znam dzisiaj pola do poświęceń i bohaterstwa, inne...

— Niechże mi pani do nich wskaże drogę.

— Nieprzystępna to droga dla tych, ktorym znajomość jej nie wrodzona. Żeby jednak na sumieniu nie mieć, że pytającemu nie wskazałam drogi, opowiem panu o bohaterze, o rycerzu którego stawiam wyżej nad wszystkich Rolandów i Bayardów.

— Więc jest taki? — szepnął młody człowiek.

Nie zważając na jego słowa, mówiła dalej:

— Szyje u nas czasem młoda dziewczyna, której matka ma mały sklepik, a brat, dziecko jeszcze prawie, jest uczniem w przemysłowej szkole. Że ci ludzie nie cierpią dziś nędzy ostatniej i że uczciwą idą drogą — to wszystko dzieło jednego człowieka. Ojciec tej rodziny był u niego lokajem, umarł i zostawił bez grosza chorą żonę, dorastającą córkę i małego synka. Jego chlebodawca pochował go własnym kosztem, chorą kobietę kazał leczyć, a podczas jej choroby, całej rodzinie dostarczał środków do życia i sam się nią opiekował. Kiedy chora przyszła do zdrowia, dał jej fundusze do nabycia małego sklepu, dziewczynie kupił maszynę, chłopca przez cały rok sam uczył czytać i pisać i sam przygotował o tyle, że go przyjęto do przemysłowej szkoły, gdzie płaci za niego dziś jeszcze, bo na taki wydatek matki nie stać.

I dlaczego ten człowiek robi to wszystko? Bo mu tak dobre serce kazało — nie kaprys chwilowy, bo ta opieka trwa już kilka lat. Łatwo mu było wesprzeć biednych pieniądzmi, bo je miał — ale on robił więcej: sam męczył się z nieokrzesanym chłopcem, a jak dziś jeszcze się nim zajmuje, jak śledzi jego postępy, nagradza pilność, gani wyrozumiale wybryki dziecka, dla którego największą karą niezadowolenie jego dobrodzieja!

Chce pan wiedzieć, jaka nagroda spotkała tego człowieka? O pewno większa od tych, któremi rozporządzają mocarze świata, bo wdzięczność, miłość trojga ludzi, którzy za niego życie oddaliby z ochotą, którzy o nim nigdy bez łez wdzięczności nie mówią, w modlitwach swoich o nim wspominają i nazywają go zawsze „naszym panem“.

Pod tem tylko nazwaniem i ja go znam. Nie byłam ciekawą jego nazwiska i ta nieświadomość pomaga mi się łudzić, że tym człowiekiem może być każdy mężczyzna, którego spotkam w mej drodze...

Mówiła z przejęciem, mało zważała na niego, a on słuchał uważnie, z zachwytem w nią wpatrzony. Kiedy skończyła, dodał ze skargą:

— Prócz mnie tylko jednego.

Niemym gestem wskazała, że zgadza się z jego uwagą — więc wstał, milczał chwilę, jakby walczył ze sobą i powiedział nareszcie:

— Nie pozostaje mi ani trochę nadziei. Trzeba na zawsze pożegnać najdroższe marzenia. Do pani nawet żalu mieć nie potrafię. Odchodząc, powiem pani chyba to, że ją kocham zawsze jednakowo.

Ukłonił się głęboko i odszedł — a ona patrzyła za nim i mówiła do siebie:

— Lalka! gdyby wszyscy mężczyźni mieli być tacy, jak on — to wolę mury klasztorne.

*

Pani Wincentowa siedziała w swym sklepiku, odmawiała różaniec, patrzyła co chwila na obraz Matki Bożej z Częstochowy, oświetlony bladem światłem kagańca i ocierała łzy, które ciągle napełniały jej oczy. Obok w pokoiku siedział trzynastoletni Janek; odrysowywał wzorek i zachodził się ciągle od płaczu, a w dalszej izbie przy oknie stała Antosia, której oczy zaczerwienione świadczyły, że i ona we wspólnym smutku bierze żywy udział.

Każdemu z nich z osobna dolegało jedno to samo: przed chwilą przyszedł ze szkoły Janek i opowiadał, że spotkał „pana“, a on mu powiedział, że jedzie daleko i nie wie, czy wróci tu kiedy.

Już od dawna zachowanie się „pana“ wzbudzało obawy w rodzinie pani Wincentowej; smutny był często, zamyślony — wesoły nigdy. Wszyscy czuli, że jakieś strapienie go dręczy i wiadomość, którą Janek dziś przyniósł — była jakby ziszczeniem niedobrych przeczuć.

Starzy, co wiele przeszli już w życiu, łatwo poddają się losowi; dzieci w natłoku wrażeń nie mają wiele czasu do poświęcenia się jednemu bólowi, czy jednej radości. Dla tego pani Wicentowa wyszlochawszy się i pomodliwszy, wróciła prędko do swoich zajęć; dla tego Janek wkrótce już całkiem nowym wzorkiem zajęty, spokojnie pracował nad nim. Jedna tylko Antosia nie mogła żalu utulić, nie siadła przy maszynie, ale do

purytikację chorych członków organizmu, ale dziękujemy za operację, która się uda, a po niej chory umrze. A Bukowinie, doprawdy, nie wiele uż się należy!

Tyle *Gazeta Polska*. Przyznajemy, że gdyby te okropności bukowińskie — przypominające żywo taktykę rządową w czasach najszaleńszej reakcji i absolutyzmu w Galicji, ale w odniesieniu do spraw natury politycznej — nie stały oto wydrukowane czarno na białem w czasopiśmie politycznem, co znaczy, że przeszły cenzurę tamtejszej ck. prokuratorji (tem samem zaś relacje te zyskały jakby sankcję władzy), to opowiadaniom podobnym poprostu nie dalibyśmy wiary. uważając je za wynik albo chwilowego rozgoryczenia, albo zbyt bujnej fantazji opowiadającego.

Toż na tej Bukowinie dzieją się rzeczy, jakich w całym świecie się nie spotka, z wyjątkiem chyba jednej Rosji! Zaiste — połowa prawdy w tym opisie wystarczy, aby ze zgrozą i wstrętem odwrócić oczy od tego nieszczęsnego kraju, w którym tak ohydne stosunki są możebne! Ciekawiśmy bardzo, jak po takiem publicznem zdemaskowaniu łotrów przez *Gazetę Polską*, zachowa się nadal wobec tego stanu rzeczy na Bukowinie rząd centralny, który z taką predylekcją od dawien dawna kultywuje niemieckość wśród nie-niemieckiej ludności tego kraju?

Rozruchy głodowe w Rosji.

Z Wilna piszą do *Czasu*: Otrzymałem w tej chwili dokładniejsze wiadomości o wypadkach dni ostatnich w Witebsku. Rozruchy przybrały tam charakter groźniejszy, niż na Litwie właściwej, zmuszający władzę do użycia siły zbrojnej. Tłum ludu, liczący co najmniej 500 osób, około godziny 3 po południu ruszył na dworzec kolei żelaznej orłowsko-witebskiej i obsadził takowy Następnie zaczęto przeszukiwać wagony, a gdzie znaleziono zboże, wagony rozbijano, worki zaś krajano i zboże wysypywano. Naczelnik stacji i służba kolejowa próbowała tłum nieustannie rosnący uspokoić, ale usiłowania ich były daremne; tłum złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, rzucił się na nich z nożami i kijami, i niektórych ciężko poranił. Ze stacji orłowsko-witebskiej tłumy ruszyły następnie na stację dynabursko-witebską, gdzie dokonały spustoszenia w sposób podobny. Policja nie była w stanie pohamować rozhukanej tłuszczy, zwłaszcza, że część jej wysłano do Połocka, gdzie zaszły rozruchy podobnej natury. Nareszcie wezwano wojska z obozu, utworzonego w milowem oddaleniu do Witebska. Około godziny 5. przybyły wojska pospiesznym marszem, podczas gdy pospólstwo zdołało zburzyć w tym czasie domy dwóch żydów, handlarzy hurtownych zbożem. Na wezwanie władzy wojskowej, aby opróżniono ulicę, tłum nie zwrócił wcale uwagi. Wówczas rozległy się na całej linji strzały pustymi nabojami, ale i to nie skutkowało. Następnie dano ognia ostrymi nabojami; zabito trzy osoby (dwóch mężczyzn i jednę kobietę), a kilka osób raniono. Dopiero teraz tłum pierzchać począł. Ze służby kolejowej kilku ciężko raniono, a jednego z wyższych urzędników, usiłującego tłum uspokoić, ocaliło od niechybnej śmierci tylko pojawienie się w porę żandarmerji.

Bismark contra Moltke.

Nie mógł darować powalony ekskanclerz niemiecki sławy, jaką się cieszy zmarły już feldmarszałek Moltke, mianowicie, że jego mu ciągle prasa stawia przed oczy, jak to z godnością trzeba umieć znosić los, choćby on był najprzykrzejszy. Z okazji więc ogłoszenia jego pamiętnika o wojnie niemiecko-francuskiej, wystąpił z nader nienawistnym dla pamięci zmarłego feldmarszałka artykułem w swym monachijskim organie i w sposób najróżniejszy stara się zasługi Moltkego około pomyślnego przeprowadzenia wojny z Francją poniżyć, a swoje własne wywyższyć. Przedewszystkiem gniewa go to, że Moltke nie wahał się otwarcie wyznać, iż wojna austrjacka nie była podjętą z konieczności w interesie obrony granic Prus, ale w celu wyparcia wpływu Austrji z Niemiec. Dowodem nieprawdziwości słów Moltkego ma być według Bismarka odezwa króla Wilhelma I., wzywająca naród „do obrony swej egzyztencji". Dowód to chyba bardzo naciągany, a wyznania Moltkego bynajmniej nie zdolny osłabić.

Dalej stara się Bismark podnieść ówczesnego ministra wojny, Roona, wobec Moltkego, który nie chciał się poddać woli ministra wojny i skutkiem czego zachodziły często między nimi, mianowicie w Wersalu starcia, „które zdrowie pierwszego bardzo nadwerężyły". Nie może też były kanclerz darować zmarłemu feldmarszałkowi, że starał się zawsze usunąć wszelkie mięszanie się jego do taktyki wojskowej i układanie planów bitwy i że podburzał jenerałów przeciw niemu. A jako dowód na to przytacza Bismark fakt następujący:

Gdy w roku 1870 opuszczał główną kwaterę w Berlinie, był w wagonie swym niedobrowolnym świadkiem rozmowy, prowadzonej w wagonie przybocznym i słyszał, jak jenerał Podbielski wyraźnie powiedział te słowa: „Tym razem postarano się o to, że ks. Bismark nie będzie się potrzebował kłopotać o sprawy wojskowe".

Jako też później różne z tego zachodziły starcia w Wersalu, jenerałowie zawsze robili jak największe trudności uczestniczeniu Bismarka w naradach wojskowych.

Wzbraniającym się jenerałom miał wtedy król powiedzieć, że nie może im się dziwić, iż Bismarka do narad nie chcą przypuścić, gdyż w tych rzadkich razach, w których w sprawach wojskowych zapytano go o radę, „trafił zawsze w samo sedno" *(hat stets den Nagel auf den Kopff getroffen)*. Nie można też zdaniem ekskanclerza w wojnach europejskich obyć się bez decydującego wpływu ministra spraw zagranicznych, a wpływ ten tem więcej jest uzasadniony, gdy tym ministrem jest — Bismark. Na skromność chyba nigdy Bismark nie chorował, że i dzisiaj tej cnoty, którą w tak wysokim stopniu posiadał Moltke, nie posiada, na to dostatecznym chyba dowodem powyższe zarozumiałe słowa. W końcu swego artykułu robi Moltkemu zarzut z tego, że w latach 1886 i 1870 zapomniał zmobilizować artylerję oblężniczą w dostatecznej mierze i armji ją na czas doprowadzić.

Cały artykuł tchnie tym nienawistnym dla wielkości Moltkego duchem zazdrości, a jeżeli który artykuł, to ten aureoli jego sławy chyba nie powiększy. Podobna zazdrość właściwa jest ludziom małodusznym, a tej małoduszności złożył w ciągu ubiegłego roku były kanclerz tyle dowodów, że i ten nowy objaw nikogo nie zadziwił Tylko dawniejsza przyjaciółka *Nat. Ztg.* berlińska daje mu radę, żeby tej roboty zaniechał, gdyż starczy sławy i dla niego i Moltkego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz, po kuracji w Kaltenleutgeben, bawi w Krakowie. Stamtąd udaje się do Zakopanego, w połowie września do Paryża. — Hr. Taaffe, wyjechał do Ellischau. — Minister wojny, jen. Bauer wyjechał onegdaj z Wiednia, celem uczestniczenia aż do 15. września w manewrach III., II., VIII., V. i XII. korpusu. — Minister hr. Schönborn, po trzydniowym pobycie w Budapeszcie, powrócił już do Wiednia. — Minister br. Prażak, powrócił z swego pobytu letniego w Obladis. — Minister handlu Bacquehem zamierza wkrótce udać się do Berna, celem zwidzenia tamtejszych znaczniejszych zakładów przemysłowych. — Hr. Gołuchowski, poseł austrjacki w Bukareszcie, wyjechał z Krakowa do Częstochowy. — Małżonka ministra wojny Bauera, przyjechała z Wiednia do Lwowa. — Dr Żegota Krówczyński po kilko tygodniowym pobycie w Zakopanem, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem.

Nekrologja. Julian Zdanowicz b. właściciel kopalni węgla w Tenczynku, urodzony w r. 1818, zmarł d. 30. sierpnia.

Kalendarz. Środa (2.): Justa B. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 25, zachód o godzinie 6 minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. dra Alfreda br. Kaunego, odbędzie się w czwartek, dnia 3. września rb. o godzinie 9 z rana w kościele OO. Dominikanów. Nabożeństwo to urządza gremium wyższego sądu krajowego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Abrahama Tłumaka ze Lwowa, stałym nauczycielem religji mojżeszowej, w szkole etatowej VI. w Krakowie; Dymitra Kapija z Hadyńkowiec, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Iwanówce; Marję Ościsławską z Rudnika, stałą nauczycielką 2-klasowej szkoły etatowej w Jeżowem.

Stypendja monarsze. Z początkiem roku szkolnego 1891/92 zostało opróżnionem w akademji górniczej w Przybramie jedno z dwóch, tamże ufundowanych stypendjów w złocie imienia cesarza Franciszka Józefa, wynoszące rocznie 300 zł. w złocie.

Zatwierdzony wybór. Cesarz zatwierdził wybór dra Jana Bołoz Antoniewicza, na prezesa; zaś dra Edwarda Krzyżanowskiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Buczaczu.

Restauracja kościoła OO. Dominikanów, jak się dowiadujemy, ma się rozpocząć stanowczo w przyszłym roku. Odnośne plany i projekta wypracował znakomity nasz architekt, prof. Zacharjewicz. Na koszta odnowienia kościoła użyty zostanie fundusz, zebrany przez byłego przeora śp. Lickendorfa, wynoszący bardzo znaczną kwotę, gdyż przeszło 20.000 guldenów. Sprawa ta wlecze się już od lat kilku i z niewiadomych powodów nie mogła przyjść do skutku, to też cieszymy się bardzo, iż kościół i klasztor OO. Dominikanów, związane tak silnie z historją naszego narodu, zostaną nareszcie odnowione.

(*m.*) **Sprawa rozszerzenia** linji tramwaju konnego w kierunku ul. Łyczakowskiej i parku Kilińskiego, dotychczas jeszcze nie jest załatwioną, tak, iż roboty przygotowawcze, o ile się zdaje, jeszcze w tym roku nie będą mogły być rozpoczęte. Jeneralna dyrekcja tramwaju przedłożyła już ostateczne swoje warunki, pod którymi zobowiązuje się budować nowe linje, sprawa ta jednakże ma jeszcze przyjść pod obrady sekcji rady miejskiej, zanim stanowczo przez reprezentację miasta zostanie zadecydowaną. Magistrat dał już swoją opinję i nie zgodził się na podwyższenie taksy o jednego centa, dla tych mianowicie, którzy jadą przez jednę tylko sekcję. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby radni miasta, natychmiast po powrocie z urlopów, ze świeżemi siłami zechcieli się gorliwie zająć tą tak ważną dla miasta sprawą.

(*m*) **Muzyka „Harmonji"**, która tak świetnie zaczęła się rozwijać, przechodzi obecnie kryzis, która niewiadomo jeszcze, jak się skończy. Kapelmistrz, p. Maurycy Fall, ustępuje z kierownictwa „Harmonji", a odnośny umotywowany wniosek wydziału zostanie niedługo przedłożony walnemu zgromadzeniu członków.

Niepodobna przy tej sposobności nie podnieść, że „Harmonja" w ostatnich czasach ogromnie podupadła, tak, iż trudno obecnie poznać, że to gra ta sama kapela, która przed kilkoma jeszcze miesiącami wykonywała z tak wielkim sukcesem najtrudniejsze utwory koncertowe. Na razie to tylko musimy zauważyć, że jeżeli „Harmonja" ma nadal istnieć i prawidłowo się rozwijać, to powinna być zupełnie inaczej prowadzoną. — Przedewszystkiem „Harmonji" nie należy kierować na muzykę czysto koncertową i w tym kierunku prowadzić bardzo trudną, a może i niemożliwą konkurencję z muzykami wojskowemi, ale powinno się z niej zrobić taką muzykę, któraby spełniała zadanie swoje w tych wypadkach, kiedy to użycie muzyk wojskowych jest niemożliwe, a mianowicie przy obchodach narodowych i tym podobnych uroczystościach, a przy tem nadawała się do przygrywania w czasie karnawału na balach i wieczorkach. To, o ile nam się zdaje, było piewotnem zadaniem „Harmonji" i to mieli na myśli jej założyciele.

Prócz tego miała „Harmonja", jako jeden ze swych głównych celów, utrzymywanie szkoły muzyki, a tem samem dawanie sposobu zarobkowania biednej młodzieży, obdarzonej zdolnościami muzykalnemi. Obecnie szkoła taka nie istnieje.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w odpowiedniej chwili.

(*m.*) **Przeniesienie targu z placu Halickiego** do zakupionej niedawno przez gminę realności Biesiadeckich, nastąpi już w najkrótszym czasie, prawdopodobnie w październiku. Trudności, połączone z zakupnem realności Sawrackiego, zostały już usunięte, i dom ten zostanie oczywiście zburzony. Targ mieścić się będzie na placu, gdzie obecnie stoi owa kamienica, oraz w ogrodzie Biesiadeckich. Całe to miejsce musi być przedtem należycie zrównane, poczem ustawione zostaną stałe stragany. Zdaniem naszem miejsce, przeznaczone dla rzeźników, powinno być albo wybetonowane, albo asfaltowane, gdyż wtedy tylko będzie można na targu utrzymać czystość i porządek. Spodziewamy się również, iż sprzedaż mięsa odbywać się będzie w urządzonych należycie jatkach, a nie jak dotychczas na otwartem powietrzu.

Po przeniesieniu targu, pl. Halicki ma być uporządkowany i najprawdopodobniej założony tam zostanie ładny skwer.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 3. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; sprawa budowy szkoły im. Konarskiego; sprawa wybudowania nowej drogi do ulicy Korytnej przez błonie Zamarstynowskie, dla wywozu nieczystości; wnioski w sprawie ulg podatkowych dla domów powstać mających w miejsce domów, które w celach asanacji miasta Lwowa będą zburzone; wnioski w sprawie oddania części gruntu z realności rządowej l. kons. $521^4/_4$ na regulację ulicy Łyczakowskiej; wnioski w sprawie nabycia części gruntu z realności gr. kat. seminarjum, na regulację ulicy Sykstuskiej; wniosek w sprawie zorganizowania szkoły męskiej im. Staszica, jako pięcioklasowej, zaś szkoły żeńskiej, jako sześcioklasowej; prośba konwentu PP. Sakramentek o subwencję na ukończenie budowy kościoła; sprawa budowy chlewów dla trzody spędzonej, przy rampie kolejowej.

Na tajnem posiedzeniu: Nadanie prezenty na posadę nauczyciela przy szkole im. Piramowicza.

„Alliance Israelite" urządziła — jak wiadomo czytelnikom naszym — w pierwszych dniach sierpnia br. w kraju naszym kilka filij, których zadaniem było, coraz bardziej z Rosji wypędzanym żydom ułatwiać wyjazd do Ameryki, zasilając tychże stosownie i w miarę potrzeby pieniądzmi. Wysyłki następywały zawsze ze wszystkich filij w pewnych dniach po jednym razie w tygodniu, tak, ażeby wychodźcy w jednym i tym samym dniu razem w Oświęcimie stanąć mogli, skąd osobnym pociągiem do Bremy lub Hamburga, a ztamtąd za Ocean wyprawiani bywali. Otóż — jak nam donoszą z kilku stron — onegdaj „Alliance" telegraficznie pozawiadamiała wszystkie filje, ażeby żadnych ludzi więcej nie posyłać i filje pozwijać z powodu, że nadeszła wiadomość z Ameryki, iż ostatniego transportu z wychodźcami rząd amerykański nie przyjął i do Europy wrócić zmusił.

Piękne widoki otwierają się tedy dla naszej biednej Galicji!...

Walne zgromadzenie członków austrj. Stowarzyszenia notarjalnego, które dwakroć odbywało się w Pradze, a w ostatnich latach nieprzerwanie we Wiedniu, odbędzie się w roku bieżącym w Krakowie. Program zjazdu jest następujący: Dnia 6. września o godzinie 7 wieczorem zbiorą się członkowie zjazdu w sali hotelu Saskiego, celem bliższego zapoznania się; dnia 7. września o godzinie 10 rano walne zgromadzenie w auli uniwersyteckiej; tegoż dnia popołudniu zwidzanie osobliwości Krakowa, a wieczorem o godzinie 6 bankiet w sali hotelu Saskiego; dnia 8. września w godzinach porannych dalsze zwidzanie osobliwości Krakowa, a w razie sprzyjającej pogody wycieczka na kopiec Kościuszki; tegoż dnia o godzinie 12 w południe wyjazd osobnym pociągiem do Wieliczki, celem zwidzenia rzęsiście oświetlonej kopalni. Powrót około godziny 6 wieczorem. Uczestnicy będą mogli korzystać tego samego dnia z pociągów kolei żelaznych, wieczorem z Krakowa odchodzących.

Wychodźctwo. Onegdaj rano odjechało z Krakowa do Ameryki 328 rosyjskich żydów.

Zakończenie zabaw dziecinnych w parku Jordana. W obec nader licznie zgromadzonej publiczności, odbyło się niedzielę popołudniu uroczyste zakończenie zabaw letnich w parku dra Jordana. Uroczystość, w której wzięły udział wszystkie oddziały pułku dzieci krakowskich, a nadto oddziały dziewcząt, tudzież wychowańcy zakładu św. Józefa i ks. Siemaszki, rozpoczęła się o godzinie 5. popołudniu. Na program złożyły się popisowe ćwiczenia gimnastyczne, ewolucje oddziałów pułku, wykonywane w pojedynczych oddziałach i zbiorowo, oraz śpiewy, wykonywane przy dźwiękach muzyki krakowskiej. Następnie zgromadzono całą młodzież na łączce pod mostkiem i ustawiono ją oddziałami. Przy dźwiękach „marsza dzieci krakowskich", rozpoczęły się pochody po wąskich ścieżkach, poczem po odśpiewaniu licznych pieśni, a między innemi pieśni, umyślnie ułożonej na cześć założyciela parku dra Jordana, poczynającej się od słów: „Gospodarzu parku tego", odbyło się wręczenie drowi Jordanowi dwóch wspaniałych bukietów od młodzieży. W chwili wręczenia zaświecono ognie bengalskie, w oświetleniu których cała grupa prawdziwie malowniczy i czarujący przedstawiała widok. Dr. Jordan, wywdzięczając się za owację, przemówił do zgromadzonej młodzieży, żegnając ją w ciepłych i serdecznych słowach i wyrażając nadzieję, że w przyszłym roku ujrzy ją znowu w tym samym — a może zwiększonym — komplecie.

Na zakończenie wpisano do umyślnie na ten cel przeznaczonej, pięknie oprawnej księgi protokół tegorocznych zabaw w parku, który podpisany został przez prof. Jordana, komendanta pułku p. Homańskiego i dowódców pułku, przyczem odczytano szereg nazwisk najgorliwszych uczestników i kierowników zabaw i rozdzielono im stopnie wojskowe.

Uroczystość zakończyła się późnym wieczorem, poczem dziatwa rozeszła się do domów, odprowadzona przez liczny zastęp rodziców i opiekunów.

Rzekomy zamach na pociąg kolejowy, dążący od Orłowa i Krynicy na Jasło-Rzeszów, który między stacją Jasło a Moderówką dokonanym miał być w nocy z 19. na 20. sierpnia, był, jak piszą z Jasła prawdopodobnie zmyślony. Ze ścisłych dochodzeń nasunęły się poważne wątpliwości co do faktu zamachu na pociąg, a wiele okoliczności przemawiało za tem, że zamach w danych warunkach nie mógł być podjętym; bliskość Moderówki, której mieszkańcy każdej chwili na pomoc zagrożonym pospieszyć mogli, wykluczała prawdopodobieństwo zbrodniczego zamachu. Budnika Filipa Miałkowskiego, z budki strażniczej nr. 6. pod Jasłem, poddano lekarskim oględzinom co do ran, jakie mu mieli zadać urządzający zamach na pociąg. Pokazało się, że ma on na czole małe zadraśnięcie, które spowodowane być mogło paznogciem; krócz tego miał Miałkowski przecięte na plecach ubranie, lecz przecięcie to nie spowodowało obrażenia ciała Żadnych ran innych na budniku nie znaleziono. Zachodziło silne podejrzenie, iż budnik zmyślił zamach, by jako rzekomy obrońca pociągu, otrzymać mógł następnie wynagrodzenie. Z powodu tego podejrzenia aresztowano Miałkowskiego.

Nowa linja kolejowa. P. Edward Uderski, inżynier i przedsiębiorca budowlany, pracuje obecnie nad trasą nowej linji kolejowej normalno-torowej od Trzebini do Skawiec. Linja ta przecinać będzie kolej państwową w Byczowie i kolej północną w Wadowicach. Przez Wisłę przechodzić będzie kolej w Okleśnie. Długość nowej linji wynosić ma tylko 55 kilometrów.

Manewry forteczne. Donoszą z Warszawy: W nocy z dnia 21. na 22. sierpnia odbyły się na poligonie rembertowskim, w obecności jenerała-djutanta Hurki, manewry forteczne w wielkich, dotąd jeszcze niepraktykowanych rozmiarach. Około 100 dział ustawiono na wzniesieniu naturalnem, ciągnącem się w poprzek poligonu, na przestrzeni kilku wiorst. Podczas kanonady oświetlało miejscowość pięć bateryj z rakietami i cztery aparaty elektryczne. W manewrach tych brało udział 10 bataljonów artylerji fortecznej, 2 baterje, przeznaczone do wycieczek wojennych, oraz dwa bataljony piechoty fortecznej. Na wspomnianym wale naturalnym urządzono 3 główne forty, uzbrojone w działa, a o sześć wiorst od nich wznosił się fort nieprzyjacielski. Na dany znak, przy pomocy rakiet, urządzono wycieczkę. Rakiety i aparaty elektryczne wybornie oświecały miejscowość. Forty były połączone ze sobą telefonami systemu Siemensa i Bella; używano też z powodzeniem heliograficznego fotologu Popowa do komunikowania wszelkich rozkazów z fortu centralnego do dwóch bocznych. Manewry nocne zakończyły się odparciem szturmu nieprzyjacielskiego. Z rana odbyło się bombardowanie ze wszystkich dział wysuniętych. Całe pole pokryło się mnóstwem kul i odłamów pocisków. O godzinie 9. zakończono te olbrzymie ćwiczenia.

Jubileusz. Z Berlina donoszą pod dniem 1. bm.: Siedmdziesiąte urodziny Helmholtza (pierwsza dzisiaj w świecie znakomitość na polu fizyki) obchodzone były, mimo jego nieobecności (bawi w południowym Tyrolu), uroczyście. Król szwedzki nadał mu wielką wstęgę orderu Gwiazdy Północnej. Carnot nadał mu już dawniej wielką wstęgę Legji honorowej.

Wielożeniec. Przed paru miesiącami zniknął z Warszawy bez wieści w kilka tygodni po ślubie niejaki Dubiński, zabrawszy posag żony w kwocie 500 rubli. Jak się okazało, wrzekomy Dubiński nazywał się właściwie Jan Mateuszajtys i był już trzykrotnie żonaty. Oszust ten z ożenku w różnych stronach robił sobie proceder, gdyż z otrzymanymi posagami zmykał. Łotr posiadał sfałszowane dowody legitymacyjne na różne nazwiska i fałszował nawet świadectwa o wyszłych zapowiedziach. Wielożeńca zdemaskowano teraz w Kownie i kilka osób zeznało, że istotne jego nazwisko jest Jan Mateuszajtys. Wszystkie cztery żony, zaślubione w ciągu niespełna trzech lat, już się odnalazły. Łotra aresztowano w przeddzień zamierzonego ślubu z piątą ofiarą, córką zamożnego ogrodnika

Pojedynek. Do poznańskiego *Tageblatt*'u donoszą, że w pobliżu Janówca, w lesie Brudzyńskim, odbył się w tych dniach pojedynek na pistolety pomiędzy posłem na sejm pruski, właścicielem dóbr panem Brodnickim z Nieświatowic a właścicielem dóbr p. Paruszewskim z Obudna. Pierwszy został lekko raniony, drugiego kula niebezpiecznie raniła w brzuch.

Przeciw ukąszeniu jadowitych wężów, wynalazł, jak donoszą, prof. Kaufmann niezawodny środek w kwasie chromowym, który w rozcieńczeniu 1 : 100, polewany na ranę, zaraz po ukąszeniu, niszczy zabójczy wpływ jadu. Doświadczenia, czynione ze zwierzętami, znakomity dały rezultat.

Z armji. Józef Hauser, major w 15. p. piech., otrzymał urlop na rok jeden.—Do służby czynnej powołany został podporucznik Aleksander Chyliński 62, pułku piech.—Lekarzami młodszymi zostali mianowani dr Samuel Rechert Adolf Victorin i Władysław Zachornacki w szpitalu garnizonowym w Przemyślu, dr. Michał Olejnik w 15. p. p., dr. Ern. Groag w szpitalu garniz. we Lwowie i dr. Bernard Mittelmann w 89. pp.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina Tarnobrzeg na posiedzeniu dnia 27. z. m. staroście, Karolowi Fetterowi i naczelnikowi sądu, Franciszkowi Riessowi, za ich szczere i serdeczne zajęcie się dobrem tego miasta.

Ogromna awantura miała miejsce wczoraj po południu za rogatką żółkiewską. Wśród zaciętej bójki szewc z Kulikowa Paweł Karp pobił w straszny sposób Piotra Martyna, którego odstawiono do głównego szpitalu. Policji tylko z wielką trudnością udało się Karpa aresztować.

Włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni złodzieje do mieszkania Racheli Haberg w Straczu (powiat Janów) i po rozbiciu kufrów, zabrali rozmaite kosztowności wartości kilkuset guldenów.

Na ul. Żółkiewskiej zachorowała wczoraj nagle Tekla Tuziak, którą policja dorożką odstawiła natychmiast do szpitalu.

Samobójstwo. Rozalja Chrążek, rodem z Krakowa, licząca lat 16, pozostająca w służbie u pani Teresy P. przy ul. Kopernika l. 9, odebrała sobie wczoraj życie przez powieszenie się na ramie okna w kuchni. Stało się to w nieobecności służbodawczyni. Pomoc lekarska na nic się nie przydała, gdyż wiszącą dziewczynę spostrzeżono zapóźno. Celem skonstatowania przyczyny samobójstwa, wdrożyła policja dochodzenie. Krążą mianowicie rozmaite pogłoski o przyczynie tego wypadku, na razie jednakże niemożliwem było sprawdzenie takowych.

Berło kolejowe, jako znak, że pociąg może odejść ze stacji, polecono wręczać stacji kolejowej maszyniście, prowadzącemu pociąg na drodze żelaznej Nadwiślańskiej. Berło takie, po przybyciu na stację, maszynista obowiązany będzie oddać zawiadowcy i nie wyruszać w dalszą drogę, dopóki nie zostanie mu zwróconem. Dopóki zawiadowca nie otrzyma berła, nie może wyprawiać pociągu, jest ono bowiem znakiem, że droga wolna i dalsza podróż możliwa. System ten, świeżo wprowadzony, zapożyczony jest od dróg żelaznych w carstwie, na których zastosowywany bywa z pożytkiem i bezpieczeństwem publicznem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w Teatrze letnim „Żydówka" akt I. Występ gościnny pana W. Zegarkowskiego, basisty opery warszawskiej i po raz drugi „Jedna noc karnawałowa", balet w 4. odsłonach Leonarda Giarinni'ego. Drugi występ pana Hektora Fabiani'ego, tancerza opery w Medjolanie.

Z teatru. Dziś wystąpi na scenie naszej p. Zegarkowski, basista opery warsz., którego zna już nasza publiczność z występów na koncertach. Na występ wybrał sobie p. Zegarkowski pierwszy akt „Żydówki", w którym odśpiewa partję kardynała.

Pani Zimajer wystąpi w najbliższej przyszłości w roli Iwony w „Błaźnie królewskim" i w roli Małgosi w „Małym Fauście."

Dyrekcja wznawia w tym tygodniu znakomitą komedję Sardou „Serafinę", która jest przeznaczoną na drugi występ panny Heleny Zimajer.

Koncert. Z Krynicy nam piszą: W ubiegłą niedzielę odbył się tu w sali balowej Kurhausu koncert znanego zaszczytnie kompozytora i wirtuoza p. W. Czerwińskiego, z uprzejmym współudziałem p. Piaseckiego, artysty sceny lwowskiej i Cybulskiego skrzypka.

Koncert ściągnął dość liczną publiczność pomimo opóźnionej pory sezonowej. Każdy numer przyjmowało audytorjum hucznymi oklaskami, tak, że koncertant musiał odegraniem kilku nadprogramowych utworów dziękować za oznaki sympatji i uznania. Panowie Piasecki i Cybulski wywiązali się także ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu audytorjum.

Z opery warszawskiej. Pierwszym kapelmistrzem warszawskiej opery na miejsce p. Rzebiczka, zamianowany został, jak donosi ***Warszawskij Dniewnik***, p. Trombini, drugim zaś, p. Tuszmałow. Do składu opery zaliczeni zostali na dwa miesiące: sopran p. Rosi i tenor p. Suagnes. Powraca też na stałe do Warszawy p. Chodakowski.

Konkurs międzynarodowy. W Petersburgu, w tych dniach — jak donosi ***Praw. Wiestnik*** — komisja, złożona z prawników (między innymi brał w niej udział adwokat Włodzimierz Spasowicz), rozstrzygnęła konkurs międzynarodowy na najlepsze dzieło o znaczeniu Johna Howarda w sprawie reformy więzień. Nagrodzeni medalami złotemi z premjum fr. 1000, są: inspektor więzień w Anglji, Artur Griffiths, oraz członek rady Towarzystwa więzień francuskich, Albert Rivier. Srebrny medal otrzymał Anglik E. A. Caralet. Wzmianki zaszczytne uzyskali: B. A. Bain i A. Dołmatow.

Krótką „gramatyczkę języka czeskiego" z rozmówkami i słowniczkiem dla użytku Polaków, wydał Józef Paulik w Pradze. Książeczka ta odda nie małą przysługę ziomkom naszym, wybierającym się do Pragi, którym też ją zalecamy.

„Tygodnika ekonomicznego" wyszedł nr. 35. i zawiera: Auterpryza podhajecka (K. M.); O przymusie asekuracyjnym w Austrji (Bolesław Lewicki); Cukrownia w Tłumaczu; Kronika ekonomiczna (dr. X.); Z targów zbożowych: Wiadomości handlowe (dr. M.); Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny na r. 1892; Kurs giełdy wiedeńskiej; Cennik izby handlowej i przemysłowej; Ogłoszenia.

„Myśl", krakowskiego dwutygodnika literackiego, wyszedł nr. 8. Znajdujemy w nim przekład czeskiego wiersza „Pamięci Mickiewicza" (dokonany przez p. L. Kozłowskiego), który najlepiej świadczy, że między Czechami, pomawianymi zbyt ogólnie o moskalofilstwo, nie brak także szczerych sympatyj dla Polaków. Marjan Massowicz omawia „Psychologię na kongresie krakowskim", poczem spotykamy dalszy ciąg wybornych studjów Niteckiego (o Orzeszkowej) i Cezarego Jellenty (Henryk Ibsen w ostatnim swym dramacie). Dział powieściowy przedstawia Wisława „Córka leśnego" (dokończenie) i Bourgeta „Święty" (z „Nowych pasteli").

W wymienionym numerze rozpoczyna p. St. Niewiadomski szereg zajmujących artykułów „Muzycy i szkoły muzyczne" (we Lwowie), a p. Bornsztajn o teatrze krakowskim. Obfita wiązanka drobnych wiadomości literackich i artystycznych zaokrągla całość.

Teatr polski we Lwowie (1881—1890), monografia Stanisława Pepłowskiego, zawierająca rys dziejów sceny lwowskiej w ciągu ostatniego dziesięciolecia, znajduje się już pod prasą i niebawem znajdzie się w handlu księgarskim. Do pracy tej dołączony zostanie skorowidz, zawierający spis tytułów sztuk, nazwisk artystów, oraz ważniejszych zdarzeń w teatrze lwowskim od r. 1780.

Stanisław hr. Rzewuski wydał po francusku książkę, zatytułowaną „Le doute".

Teatr letni.

(*„Mój mały". — „Dzienniczek Justysi". — „Pijany". — „Wyspa Tulipatan".*)

Wczorajsze przedstawienie składane, złożone w przeważnej części z utworów rodzimego pióra, dało sposobność pannie Helenie Zimajer do przypomnienia się pamięci publiczności, która młodziuchną artystkę zna niemal od dziecka i patrzała na pierwsze kroki, stawiane przez nią na deskach scenicznych.

W roku 1874 pannę Zimajer pamiętamy występującą w roli jeniuszka w niedzielnem widowisku p. t. „Młyn djabelski" i wówczas to jeden z najstarszych naszych publicystów skreślił w łamach *Dziennika* pierwszą i ostatnią w swem życiu recenzję teatralną, o której wspomnienie krąży dziś jeszcze w postaci legendy w światku literacko-artystycznym...

W latach 1888 — 1889 próbowała panna Zimajer ponownie swych sił w wydziale ról naiwnych, a pierwsze jej debiuty w „Dzieciakach", w „Grzeszkach babuni" i innych fraszkach, uwieńczone zostały udatną kreacją „Myszki" Paillerona.

Wczoraj wystąpiła panna Zimajer, jako schorzały grajek w dramaciku Przybylskiego p. t. „Mój mały", oraz w „Dzienniczku Justysi" w roli Justysi.

W obu tych kreacjach zauważyliśmy w grze artystki fenomenalną niemal staranność, niezwykłe opracowanie wszystkich szczegółów roli, w połączeniu z głębokiem przejęciem się przedstawianym charakterem, Jeśli jednak postać biednego grajka, szczególniej ze względów zewnętrznych, nadawała się do indywidualności artystki, to rola Justysi w bluzce Kościelskiego zdała się nam jeszcze bardziej odpowiednią dla temperamentu panny Zimajer.

Artystka — zdaniem naszem — mimo wszelkich danych, nie zalicza się do zastępu tych przedstawicielek naiwności, wyidealizowanej przez pisarzy, lecz nieistniejącej w rzeczywistości, które u nas ktoś nazwał w swoim czasie naiwnemi starej szkoły. Spo-

---

pracy niezdolna, myślała, patrzyła daleko przez okno, to znów na ścianę, gdzie nad sofą, a pod czarnym krzyżem i baziową różczką, pamiątką z palmowej niedzieli, wisiała w szerokich złotych ramach mała fotografia młodego mężczyzny.

Bieg smutnych myśli przerwał Antosi znany jej głos, pytający o nią w sklepie; chciała tam iść, ale jej drogę zaszła panna Helena.

— Ja ciebie aż tu szukam Antosiu — mówiła. — A cóż to? masz jakie zmartwienie? — pytała, widząc łzy w oczach dziewczęcia.

— Mamy je wszyscy, proszę panienki. Nasz pan wyjeżdża i może już nigdy nie wróci.

Panna Helena badawczo spojrzała na Antosię i pomyślała sobie, że może ta dziewczyna bezwiednie kocha tego swojego „pana." Usiadłszy na sofie, poczęła ją badać.

— Gdzież to wasz pan wyjeżdza?

— Nie wiemy. Jankowi to mówił dopiero dzisiaj, ale myśmy oddawna przeczuwali coś złego. Od jakiegoś czasu nasz pan tak się zmienił, coś go gryzie, ma jakieś zmartwienie, może ono w świat go pędzi? Biedny nasz pan — kończyła smutno i podniosła oczy na fotografję pod krzyżem. Panna Helena obróciła się mimowoli, spojrzała na portret i jakby oczom swoim nie wierząc, wstała i długo patrzyła w tę twarz, której widok tak nieznośnym był jej jeszcze niedawno.

— Więc to wasz pan? — pytała nareszcie wzruszona. — Pan Brzecki?

— Panienka nie wiedziała, jak się nasz pan nazywa? — odparła ze zdumieniem Antosia.

— Ach nie! Ale kiedy już wiem, nie można pozwolić na to, żeby odjeżdżał — ozwała się panna Helena dziwnie ożywiona.

— Jakże temu przeszkodzić?

— Jak? może się temu przeszkodzi. Czy zobaczysz dziś waszego pana?

— Mówił Jankowi, że przed wieczorem przyjdzie się z nami pożegnać.

— To powiesz mu. że go proszę żeby do nas przyszedł potem. A jutro zajrzyj do mnie, jutro ci powiem, czy wasz pan jedzie, czy zostanie.

Nazajutrz wróciła Antosia od panny Heleny, a choć pomyślną wiadomość przyniosła — znowu daleko przez okno patrzyła i łzy ocierała ukradkiem.

Wł. Eminowicz.

---

sób gry, refleksyjny, wyrozumowany, zbliża ją raczej do drugiej kategorji, nowszej tegoż wydziału ról i praktycznej.

Te też postać wiejskiej panienki, zawołanej gosposi, która w swym dzienniczku obok przepisów na zrazy i konfitury, notuje takie myśli, jakichby się nie powstydził wytrawny feljetonista, wyszła w interpretacji panny Zimajer w niepozłakowanej czystości.

Była więc w grze jej i prawda i naturalność i myśl głębsza, która z [illegible] zastąpi nam dziecięce zachwyty dawn[illegible] temat szmeru strumyku, płaszcz świegotu, lub słońca promieni.

Te zalety gry panny Zimajer, przy ujmującej powierzchowności, oraz akcji swobodnej, a wytwornej, musiały jej zapewnić powodzenie, na które w zupełności pracą swą i talentem zasłużyła.

Odegrany przez p. Kwiecińskiego monodram Aspisa p. t. „Pijany", zyskał należyte uznanie dla gry zasłużonego artysty.

Wykonana na zakończenie wieczoru fantastyczna operetka Offenbacha p. t. „Wyspa Tulipatan", przedstawiała znów pole do popisu dla p. Rapackiego, który z każdym występem coraz to więcej zyskuje sympatji u naszej, tyle wymagającej publiczności. Azelia jest gdyby stworzoną partją dla wczorajszego debiutanta, tak pod względem wokalnym, jak gry samej.

Panie Skalska i Kasprowiczowa, tudzież p. Skalski, złożyli się na świetną całość operetki. *Z..*

Przegląd polityczny.

* Według półurzędowej *Presse*, rada państwa która zbierze się w ciągu października, będzie obradowała do 15. grudnia. Sejmy krajowe zaś zostaną zwołane dopiero w ostatnich dniach grudnia.

* Wspólny minister skarbu Kallay, który jako administrator krajów okupowanych, objeżdża właśnie Bośnię, został telegraficznie zawezwany do głównej kwatery manewrów cesarskich pod Schwarzenau.

* *Narodni Listy* przemawiają za urządzeniem uroczystego obchodu w dniu 6. września, jako w setną rocznicę koronacji Leopolda II., jako króla Czech. Organ młodoczeski twierdzi, iż wystawa właściwie urządzoną została na pamiątkę tej koronacji. Jeśli komitet wystawy nie da inicjatywy do uroczystego obchodu, natenczas lud będzie musiał sam tę sprawę wziąć w rękę. Wystarczy, jeśli lud publicznie zamanifestuje, że jest świadom znaczenia tej rocznicy i przypomni sobie ten historyczny fakt, którego widownią był przed 100 laty zamek na Hradczynie; wystarczy, jeśli w wilję tego dnia na wszystkich górach i wyżynach kraju zapłoną ognie, jeśli najmniejsza wieś przybierze uroczystą postać i jeśli wszędzie na zgromadzeniach wystąpią patrjoci z mowami o znaczeniu czeskiego prawa państwowego i gorącemi słowy zachęcą lud do wytrwania w walce o to prawo.

* Dzieła Moltkego żywo są omawiane przez prasę francuską. Poważniejsze pisma po największej części wyrażają się z godnością i spokojem i oddają Moltkemu uznanie, że umiał się utrzymać na wysokości swego zadania. Uwagą zaś jego, że niemiecki sztab jeneralny był poinformowany przez pisma francuskie o ruchach armji francuskiej, skłonił niektóre organa do przestrzenia prasy francuskiej przed gadatliwością w sprawach wojskowych. Natomiast część prasy, szczególnie radykalnej na prowincji, robi zarzut Moltkemu, że w dziele swem zamilczał morderstwa, pożogi wojenne i plądrowanie, jakiego się dopuszczali żołnierze pruscy. *Petit République Française* powiada, że Moltke miał jednak jeszcze tyle uczucia wstydu, że nie mógł wymódz na sobie wyznania, że „przeklęci Niemcy" mordowali siedmdziesięcio-letnich starców bezsilnych i że w ogóle nafta w ręku pruskiem do podpalania była w częstem użyciu. „Francja — tak pisze wspomniane pismo — nigdy tych okrucieństw, przewyższających może czyny Hunnów i Wandalów, nie zapomni!"

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Paryża, iż doszły tam wiadomości o zawarciu tajnego traktatu między Rosją a Koreą. Rosja zobowiązała się udzielić Korei poparcia na wypadek wojny, a natomiast ma jej być dozwolonem urządzenie stacji floty na pomienionym półwyspie.

* Z Bukaresztu piszą do *Koln. Ztg.*: Z pogranicza nad Prutem nadchodzą wieści o tajemniczych ruchach kawalerji na terytorjum rosyjskiem. W okolicach miasta Ungeni, odległego o pół godziny drogi koleją żelazną od Jass, skonsygnowano ruchomy korpus, złożony z dwóch dywizyj kawalerji, któremu, wnosząc z zasiągniętych wiadomości o jego ćwiczeniach, zdaje się, wytknięto zadanie zbadania rozmaitych sposobów przekroczenia Prutu. Szczególnie znacząca jest ta okoliczność, że władza wojskowa według możności stara się zapobiedz stykaniu się żołnierzy z ludnością, tudzież, że w ogóle stara się zachować w najściślejszej tajemnicy wszelkie szczegóły, tyczące się siły wojsk, napływu posiłków i nieustannie odbywających się manewrów i ćwiczeń. Z powyższą wiadomością prawdopodobnie w związku stoi dalsze doniesienie, że rząd rosyjski stara się według możności zapobiegać przekraczaniu granicy z rosyjskiego terytorjum na rumuńskie. Odnośne rozporządzenia wykonywane są nietylko względem poddanych rosyjskich, lecz także i obywateli rumuńskich o tyle, o ile tym ostatnim przekraczanie rosyjskiej granicy nad Prutem dozwolone jest tylko na podstawie paszportu, opatrzonego wizą rumuńskiego konsula w Odesie.

* Od poniedziałku odbywa się według hanowerskiej *Deutsche Volksztg.* w Hanowerze śledztwo przeciw Welfom. Oskarżonymi są zarządy klubów, członkowie klubów są świadkami. Osobom, na które padło podejrzenie nielojalności pruskiej, stawiane są, według tegoż źródła, pytania następujące: Jaki cel ma klub? Dlaczego przystąpiłeś pan do klubu? Co się w klubie praktykuje? Czy klub wysyłał adresy do księcia kumberlandzkiego i dla czego? Czy pan, lub czy klub brał udział w uroczystości klubu w X.? Czy który z członków klubu wygłosił mowę podczas uroczystości w X, albo Y? Podobno sprawa zniesienia funduszu welfickiego, skutkiem tego inny weźmie obrót, aniżeli już zamierzano, a mianowicie ma być używany ten fundusz w całości na zwalczanie antipruskich aspiracyj ludności hanowerskiej.

* W belgradzkiem seminarjum św. Sawy dla kształcenia młodzieży macedońskiej na nauczycieli serbskich w Macedonji, oświadczyło kilku seminarzystów, że są Bułgarami. Jednego agitatora, wychodźcę bułgarskiego, który seminarzystów buntował przeciw serbizmowi, aresztowano. Rząd bułgarski oświadczył, że nic ma zgoła nic wspólnego z manifestacjami bułgarskiemi w seminarjum św. Sawy.

* „Od kilku dni — pisze monachijska *Allg. Ztg.* — daje się spostrzegać w położeniu ogólnem jakieś niedomaganie, pewne uczucie nieufności, którego nie było ani podczas przyjęć kronsztadzkich ani bezpośrednio po nich." Rozpoczynając temi słowy swój przegląd polityczny, organ monachijski powołuje się na berlińską korespondencję *Pester Lloyda*, streszczającą poglądy na sytuację tamtejszych sfer politycznych, które do oznak niebezpieczeństwa w ostatnich czasach zaliczają: szorstkie wystąpienie prasy paryskiej przeciw cesarzowi Wilhelmowi, oraz wzrost dążeń odwetowych we Francji pod wpływem festynów kronsztadzkich. Mimo to jednak nie sądzi *Allg. Ztg.*, aby zaniepokojenie było usprawiedliwione. Niebezpieczeństwo wojny nie jest ani bliskiem, ani widocznem. Interesa Rosji skupiają się nie w zachodniej Europie, lecz na Wschodzie. Byłoby błędem, gdyby Niemcy i Austrja koniecznie chciały zmusić Rosję, aby osiągnięcia swoich celów wschodnich szukała przez walkę na granicy zachodniej. Zapewne nie uczynią tego ani Niemcy, ani Austrja. We Francji zaś wzmogło się wprawdzie podniecenie umysłów, a zapowiedziane dość hałaśliwie wielkie manewry mogą je jeszcze spotęgować — ale Francja nie da pierwsza hasła do wojny. Republikanie czują to dobrze, że wojna mogłaby obalić obecną formę rządu zarówno w razie przegranej, jak i na wypadek zwycięstwa. Ludzie, rządzący dziś Francją, słusznie mogą się obawiać tego, aby po kampanji wojennej nie zostali usunięci z widowni — a w tem upatrywać można rękojmię, iż rząd nie da się porwać zapędowi szowinistycznej mniejszości w parlamencie.

* *Kijewlanin* zapowiada straszne klęski ludu ukraińskiego, który ostatniemi laty wielce się był zadłużył, a obecnie jęczy nadto pod skutkami nieurodzaju. Ci chłopi, którzy albo wcale nic, albo bardzo mało gruntu posiadają, zaprzedają już teraz na długie czasy swoją pracę, wypuszczają na długie termina swoje drobne parcele w dzierżawę, i zapożyczają się, o ile tylko można, bez względu na stawiane im warunki. Ogół chłopów już obecnie jest tak zadłużony, że zobowiązaniom podołać nie potrafi, ani co do pieniędzy ani też co do robocizny. Tak jest dzisiaj, i trudno pojąć, co będzie na wiosnę i w lecie, gdy głodna ludność świeże długi zaciągać będzie zmuszoną i oddać się w jarzmo „kułaków", jak tam lichwiarzy wiejskich zowią.

* Konsystorz papieski ma się odbyć w listopadzie. Papież wręczy na nim kapelusz kardynalski msgrowi Rotellemu, a prócz tego nowymi kardynałami będą zamianowani: msgr Ruffo Scilla i sekretarz kongregacji biskupów msgr Sepiacci. Jest także zamiar mianowania kardynałem podsekretarza stanu msgra Mocenni.

* *Corriere di Napoli* donosi z Turynu, iż Rudini zapytywał ambasadora włoskiego w Paryżu jenerała Menabreę, jakie wrażenie wywarłaby we Francji wizyta króla Humberta w Londynie i czy Carnot nie chciałby zaprosić króla, aby podróż swą odbył przez Francję, gdyż król pragnąłby oglądać flotę francuską w Tulonie. Jenerał Manabrea miał odpowiedzieć, iż zamiar króla przyjęty zostanie we Francji z pewnością z zadowoleniem.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 1. wrzesnia. Odczytane na międzynarodowym targu zbożowym sprawozdania z pojedynczych krajów monarchji dowodzą, iż Austro Węgry w bieżącym roku pomimo, że wynik zbiorów jest gorszy, jak w zeszłym roku, to przecież skutkiem wyższych cen, osiągną conajmniej ten sam rezultat pieniężny i będą mogły eksportować. *(G. L.)*

Petersburg 1. września. W kołach dyplomatycznych uważają dłuższy urlop p. Giersa za początek dymisji, ale zdaje się pewnie, że jego następcą zostanie kto inny, a nie ambasador paryski, Mohrenheim. *(G. L.)*

Cilli 1. września. Cesarz obecny był na wczorajszych manewrach, począwszy od godziny pół do 7 zrana, do pół do 1. w południe.

O godzinie 6. wieczorem odbył się objad dworski, w którym wzięli udział: namiestnik, starosta, minister wojny, jenerał broni Koening, jenerał-porucznik Fuchs, jenerał Heyrowsky, kilku pułkowników, podpułkowników i majorów. *(G. L.)*

Linc 1. września. W miejscowości Spital am Pyhrn zastrzelił się wczoraj Karol Hacker, starosta w Krachdorf. Hacker po wysłużeniu 4½ lat został spensjonowany, a to tak go dotknęło, że targnął się na swe życie. *(G. L.)*

Gdańsk 1. września. Wiec katolików niemieckich otwarto wczoraj. Prezydentem obrany został hr. Rechberg z Rothenlöwen. Odczytano pismo papieża, zawierające błogosławieństwo dla zgromadzenia. Odpowiedziano na to pismo telefícznem podziękowaniem. *(G. L.)*.

Poczdam 1. września. Księżna Hohenzollern powiła wczoraj dwoje bliźniąt. *(G. L.)*.

Stockholm 1. września. Następczyni tronu zachorowała na katar piersiowy; stan jednak nie jest podobno niebezpieczny. *(G. L.)*

Belgrad 1. września. Pomimo, że serbskie biuro prasowe usiłuje za pomocą *N. fr. Presse* i *Odjeka* zaprzeczyć wiadomościom o niepokojach między ludnością czarnogórską w okręgu Toplicy, tudzież o tem, że minister skarbu, Vuicz, podał się do dymisji, obydwa te doniesienia polegają na faktach rzeczywistych. Jedno tylko z tych doniesień potrzebuje sprostowania o tyle, że czarnogórskiej deputacji z zażaleniami nie przyjął minister spraw wewnętrznych, bo był chory, a przyjął ją szef sekcyjny Stojan Proticz. *(G. L.)*

Petersburg 1. września. Dzienniki uważają projektowane powiększenie sił wojskowych Austro Węgier, za łatwe do zrozumienia, albowiem inne państwa już pierwej armje swe zwiększyły. *(G. L.)*

Sofja 1. września. *Agence Balcanique* pisze, iż doniesienia niektórych dzienników o nieporozumieniach w łonie gabinetu, i o tem, jakoby minister sprawiedliwości groził podaniem się do dymisji, są bezpodstawnym, złośliwym wymysłem.

Wczoraj, jako w rocznicę wstąpienia sułtana na tron, złożyli kierownikowi komisarjatu tureckiego wizyty: generalny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, Panajotow, w zastępstwie nieobecnego ministra, tudzież reprezentanci obcych mocarstw.

Dyplomatyczny agent Austro-Węgier, Burian, powrócił z urlopu, wraz z małżonką. *(G. L.)*

Paryż 1. września. Posłom rozdano sprawozdanie Pichona o budżecie zagranicznym. W sprawozdaniu tem jest taki ustęp: „Z żadnej strony nie mamy się czego obawiać. Roztropnością zjednaliśmy sobie taką przyjaźń, która napawa nas niewzruszoną ufnością, że uzyskamy to, co się nam sprawiedliwie należy. Z radością zatem witamy tę jutrzenkę, wznoszącą się nad naszą najbliższą historją." *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1 września. Cesarz nadał sekretarzom powiatowym: Józefowi Bączalskiemu w Grybowie i Stanisławowi Nowkowskiemu w Brzeżanach złote krzyże zasługi.

Następujące opróżnione posady nauczycielskie przy państw. szkołach średnich zostały nadane: Romualdowi Bobinowi przy państwowej szkole realnej we Lwowie; Józefowi Drzewieckiemu przy gimn. państw. w Sanoku; dr. Józefowi Limbachowi przy gimn. Franc. Józefa we Lwowie; Józefowi Stotaryńskiemu przy IV. gimn. we Lwowie.

Dalej zamianował minister rzeczywistymi nauczycielami państw. szkół średnich, następujących suplentów: Fr. Chowańca z Krakowa dla Jarosławia; Bron. Karakulskiego, nauczycielem religji przy gimn. Franc. Józefa w Drohobyczu; Emila Kordasiewicza dla Rzeszowa; Stan. Majerskiego dla Sanoka; Jana Malinowskiego dla ruskiego oddziału gimnazjum w Przemyślu; Stan. Romańskiego dla Stryja; Fr. Vogla dla Jarosławia.

Wiedeń 1. września. W sferach ministerjalnych zapewniają, że prezydent najwyższego Trybunału, sędziwy Schmerling, zamierza z końcem października b. r. przenieść się w stan spoczynku.

Rohitsch-Sauerbrunn 1. września. Hr. Hartenau (ks. Aleksander Battenberg) przybył tutaj, witany przez publiczność nader sympatycznie. Pomimo przebytej ciężkiej choroby, ks. Aleksander wygląda bardzo dobrze.

Medjolan 1. września. Strejk mechaników przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Obecnie strejkują robotnicy w 7 największych zakładach metalurgicznych.

Bukareszt 1. września. Eks-królowa Natalja przebywa jeszcze w Sinaia. Kiedy odjedzie, niewiadomo.

Londyn 1. września. *Standard* donosi ze Stambułu: W d. 29. zm. Porta ustąpiła Rosji w kwestji Dardanelów i wysłała do Nelidowa pismo, usprawiedliwiające zatrzymanie statku rosyjskiego, z tem zapewnieniem, że w przyszłości nigdy już coś podobnego się nie zdarzy. Całe odszkodowanie, żądane przez ambasadora rosyjskiego, będzie mu wypłacone. Słychać, że Dardanele mają być w przyszłości dla okrętów rosyjskich otwarte, natomiast zamknięte dla okrętów innych narodów.

Valparaiso 1. września. Po opublikowaniu klęski Balmacedy, tłumy uliczne zapaliły wielką ilość domów, będących własnością zwolenników Balmacedy, wyrządzając szkód na przeszło 2 miljony. Plądrujących swe ofiary zdołano dopiero przemocą oderwać od łupiestwa, przyczem przeszło 200 z nich legło trupem.

Berlin 1. września. Pogłoskom o ustąpieniu Giersa zaprzeczają jak energiczniej w kołach dyplomatycznych, z tym dodatkiem, że tego roku nie należy obawiać się wojny.

Żona ces. Wilhelma nie będzie mu towarzyszyła na manewry austrjackie.

Sztutgard 1. września. Jeden z dzienników tutejszych zapewnia, że ambasador rosyjski w Londynie, br. Staal, który niedawno temu bawił tutaj, przeczył najkategoryczniej w gronie swoich znajomych, jakoby istniał sojusz franko-rosyjski.

Wiedeń 1. września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 275·62; renta majowa 90·75 — złota 109·40 marcowa 102·05 — węg. złota 102·85; alföldzkie 200·50 ludwiki 205·50; nordbany 2707; sztacbany 285·75: lombardy 101.

Wiedeń 1. września. (*Międzynarodowy targ zbożowy*). Z początku panowało dziś większe ożywienie i większe notowano ceny, a to na podstawie zwyżkowej tendencji targu nowojorskiego. W dalszym jednak ciągu kursa nieco się obniżyły. W południe notowano: Pszenica na jesień 10·82—10·95. Na wiosnę 11·50—11·55. Żyto na jesień 10·55—10·60. Na wiosnę 10·78—10·84. Owies na jesień 6·55. Kukurudza na październik 7. Kukurudza nowa 6·40—6·46.

Wiedeń 1. września. Hrabia Kalnoky odjechał dziś na pole manewrów pod Schwarzenau. Oprócz niego i ministra wojny nie będzie żaden inny minister na manewrach.

Wiedeń 1. września. Bawiący tu książę czarnogórski, jak głoszą, poważnie zachorował.

Sofja 1. września. *Agence Balcanique* ogłasza następujące oświadczenie: *Agence* otrzymała ze strony właściwej upoważnienie formalne, ażeby doniesienia swe z dnia 25. sierpnia o krokach rządu bułgarskiego, z powodu gromadzenia wojsk serbskich na granicy serbsko-bułgarskiej, tudzież o uspokajających zapewnieniach Serbji, jakie ona dała w odpowiedzi na te doniesienia, zawarte w *N. fr. Presse* z dnia 29. zm., a podane przez serbskie biuro prasowe.

Cauterets 1. września. Na cześć ambasadora rosyjskiego Mohrenheima dano tu ucztę, na której wznoszono toasty na cześć cara, Rosji, Francji i Carnota. — Deputowany Debreteuil sławił Mohrenheima, jako założyciela pokojowej unji francusko-rosyjskiej i rzekł, że zbliżenie się Rosji i Francji nie oziębi dobrych stosunków między Francją i Anglją.

Belgrad 1. września. Obiegające tu pogłoski, przedstawiają stan stosunków w Bułgarji bardzo groźnie. Twierdzą mianowicie, że na granicy tureckiej i serbskiej skoncentrowano całą niemal armję i poczyniono przygotowania, aby w razie uznania księcia Ferdynanda przez Portę, proklamować niezawisłość.

Grekow udał się podobno dla tego do Stambułu, by Portę poufnie zawiadomić o zamiarach rządu. Wiadomości te jednak przyjmować należy z wielką rezerwą.

Stambuł 1. września. Z powodu 15 rocznicy wstąpienia sułtana na tron, miasto i Bosfor udekorowane flagami. Wieczorem spalono ognie sztuczne. Zabudowania ambasad były oświetlone. Wśród publiczności wielki entuzjazm. Przed południem odbierał sułtan gratulacje urzędników państwowych i ciała dyplomatycznego.

Stambuł 1. września. Obiega tu pogłoska, że minister wojny Ali Said pasza padł w pojedynku z ministrem marynarki.

Wiedeń 1. września. Wystawa artykułów spożywczych otwartą została dziś przez przewodniczącego komitetu księcia Wrede. Przedstawia się ona nadzwyczaj korzystnie.

Wiedeń 1. września. Na tutejszy targ nierogacizny spędzono galicyjskich wieprzy 2916 i płacono je po 34 do 42 ct. za klgr.

Bristol 1. września. W kopalniach węgla, pod Bedminster, nastąpił wybuch, w skutek zapalenia się gazów piorunujących. Dotychczas wydobyto z szybów dziewięć trupów.

Bern 1. września. Według wypracowanych przez kolej Jura-Simplon projektów przebicia tunelu przez górę Simplon, długość tunelu ma wynosić 19.731 metrów, budowa tunelu ma trwać 8½ lat, a koszta ogólne wynosić 89 milj. franków.

Turyn 1. września. Na wzgórzach: Settino, Sammeres; Castiglione, Cassino szalał orkan, zaś w dolinach tych miejscowości burza z gradem. Żniwa zupełnie zniszczone. Wiele domów uszkodzonych: kilka osób zranionych.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. września 1891 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Komorowski, z Chorobrowa. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. Wiśniowski, z Krasiczyna. J. Paygert, z Strepowa. Z. Brzuchowska, w Mogielnicy. J. Sicher, z Wiednia. J. Łodyński, z Kupcza. A. Gnatowski, z Wołynia. S. Wasilewski, z Markuszowa. Z. Vivien, z Poznanki. A. Czarnowska, z Ukrainy. A. Czaykowski, z Dusanowa. M. Bogdanowicz, z Kosowa. A. Zaleski, z Wołynia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. Września 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 50	207 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	285 —	288 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. pram.	108 60	109 30
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 30	99 —
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	97 —	97 70
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 70
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	00 —
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
2½%	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	105 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	91 80	92 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
4½% w. a.	98 20	98 90
4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	28 75
Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 61
Napoleondor	9 28	9 38
Pół imperjał	9 45	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 33
papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	57 40	57 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Września 1891 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	81 50	82 10
węgierskie banku kredytowego	325 —	324 50
Banku anglo-austrjackiego	151 75	151 75
Unionbanku	227 60	227 50
kolei Karola Ludwika	206 —	205 50
kolei północnej	270 25	270 —
kolei południowej (Lombardy)	91 12	101 75
kolei państwowej	285 —	286 25
kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 50	236 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 50	196 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	157 50	157 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 —	212 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	197 25	197 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 90	102 85
Akcje Bankvereinu	108 50	108 50
Rosyjski rubel papierowy	1 2·	1 20
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	275 85	276 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 33	9 32
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	4·03	8·12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dworzec główny	7·54	2·20	7·30		3·15
na Podzamcze	[illegible]	1·58	7·01		2·32
Z Suchej, Chyrowa, Stryja	[illegible]				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławoczny, Stryja	[illegible]				
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	[illegible]				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławoczny	[illegible]				
Z Czerniowiec	12·19 / 6·52	8·00	1·00	11·53	tylko z Kołomyi 8·45 / 4·22
Z Żółkwi	[illegible]				
Z Sokala i Bełzca	[illegible]				
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28 / 4·11 / 11·23	4·15 / 9·50 / 10·33		10·42
Do Podwołoczysk z gł. dworca / z Podzamcza	[illegible]				
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Zawoczanego, Budapesztu, Stanisławowa, Husiatyna	[illegible]				
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa	[illegible]				
Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Munkaczu, Budapesztu, Stanisławowa, Husiatyna	[illegible]				
Do Stryja, Chyrowa i Suchej	[illegible]				
Do Czerniowiec	8·55 / 8·35	10·10	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40 / 6·25
Do Żółkwi	[illegible]				
Do Sokala i Bełzca	[illegible]				

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszenie rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej trafice po cenie 5 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 1. Września 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 11·—	9·50 11·—	9·— 11·—	9·60 11·—
Żyto	8·— —9·—	8·— —9·—	8·— —9·—	8·50—9·—
Jęczmień	7·— —7·30	6·— —6·75	5·75—6·50	5·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·— —7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·— —·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·60
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·75 zł.

Zniżka cen pszenicy i żyta. Usposobienie spokojne.

TEATR LETNI.

Dziś:

Drugi występ pana **Hektora Fabianiego**, tancerza opery w Medjolanie.

Po raz drugi:

„Jedna noc karnawałowa"

(Una notte di carnavalle.)

balet w czterech odsłonach Leonarda Giarinniego.

Osoby:

Pani Dumont	Michlewiczowa
Klara jej córka	Seregni
Ricardo jej narzeczony	Hoffman
Wicehrabia Vermond	**Fabiani**
Julja Boncourt, kuzynka Klary	J. Ripamonti
Amalja (przyjaciółki Klary)	Schena
Anneta (przyjaciółki Klary)	G. Ripamonti
Eliza (przyjaciółki Klary)	Cibien
Joanna (przyjaciółki Klary)	Passoni

Goście, maski, służba.

Przedstawienie rozpocznie:

Gościnny występ p. **W. Zegarkowskiego**, basisty opery warszawskiej.

Żydówka

Akt I.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite **tutki nieklejone** setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Jeden lub dwa uczni znajdą umieszczenie w przyzwoitym domu pod opieką rodzicielską. Wiadomość u p. Puszczyńskiego, ulica Wałowa 13, II. piętro. 677

2 studentów na mieszkanie z wiktem poszukuje Zakład Jaszczyszyna w gmachu teatralnym.

Ważne dla rodziców! Ubiorki kołdry, kocyki i wszelką garderobę tanio poleca Zakład **Jaszczyszyna** w gmachu teatralnym.

Egzaminowana nauczycielka poszukuje lekcyj przedmiotów szkolnych, języka francuskiego lub gry na fortepianie za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość plac Trybunalski III. piętro. 718

Od 15. września potrzebny jest pokój z osobnym wchodem przy zacnej familji, w okolicy ulic: Kopernika, Ossolińskich lub Sykstuskiej. Może być i na piętrze. Adres i bliższe warunki proszę podać w administracji „Dziennika Polskiego."

Ajencja anonsów „Impressa" dla ogłoszeń interesów handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i osobisto ekonomicznych. Przyjmuje i ogłasza w krajowych dziennikach jak: „Przegląd dzie polit.", w „Lwowskiej gazecie rządowej" i ruskiem „Dile", na życzenie i w innych: wszelkie anonse, reklamy, oznajmienia, ogłoszenia, awiza etc. Adres: *Ajencja anonsów „Impressa"* Lwów.

Pianino bardzo dobre, bardzo tanie 210 zł. sprzedaje **Alscher.** Akademicka 26. 720

Notarjusz w Dubiecku potrzebuje rutynowanego dyetarjusza z ładnem pismem. 722

Potrzebny jest **nauczyciel** akademik do ucznia klasy siódmej gimnazjalnej, prywatysty. Zgłoszenia z odpisem świadectwa do rzałości nadsełać proszę: Kopyczyńce F. W. 723

Rutynowany koncypient poszukuje posady w biurze notarjalnem lub adwokackiem. Stanisław. Lwów, poste restante. 663

Kucharz 34 lat liczący, w swym zawodzie bardzo biegły, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami i rekomendacjami poszukuje posady na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod: Michał Pasterz, w restauracji teatru letniego.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1². i 3.—5.

Kurkowa 25, 5, 2, 1 pokój.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

Korespondencja prywatna.

P. Adolfie list na poczcie proszę odebrać. E. M. 33. 719

Naukę gry na skrzypcach i naukę harmonji udziela w swem mieszkaniu **ul. Sykstuska l. 20, I. piętro.**

Aleksander Kleiner
kompozytor. 1723

Biednych utalentowanych uczę bezpłatnie.

Biuro informacyjne nauczycielskie
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,
poleca:

1. **Nauczycielkę Polkę** z wyższem wykształceniem, posiadającą doskonale języki: francuski, angielski, niemiecki i muzykę — oraz system szkolny.
2. **Nauczycielkę Polkę** z doskonałym francuskim, niemieckim i muzyką.
3. **Nauczycielkę Niemkę** z doskonałym francuskim, artystyczną muzyką. —
4. **Kilka Bon Polek i Niemek Fröblówek.**
5. **Nauczycielki Francuski** z angielskim, niemieckim i muzyką.



1702 a

Manierki

szklanne, płaskie, flaszeczki z śrubowanym korkiem szczelnie zamknięte w rozmaitych kształtach, wielkościach i fasonach.

Płaskie szklanki

kieszonkowe i do podróży. Szklaneczki jako kieliszeczki na wódkę, do podróży, gładkie, rznięte, lub prasowane.

Flakoniki

na perfumę, płaskie, okrągłe lub czworogranne, z korkami szklannemi lub metalowemi, gładkie, wyciskane lub kryształowe rzniete.

Wielki wybór po stałych cenach!

Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska.

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartonts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Dwa młyny wodne

każdy o 4 kamieniach w dwóch sąsiednich miejscowościach nad Dniestrem, od stacji kolei Halicz 2 kilometry oddalonych, są na czas dłuższy z wolnej ręki do wydzierżawienia

Bliższe szczegóły we Lwowie, przy ul. Teatyńskiej l. 5, I. piętro, 7 drzwi

Pierścionki zaręczynowe
obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1 02
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

WSZELKIE PRZYBORY DO
SZERMIERKI
RYBOŁOSTWA
KONNEJ JAZDY
i GIMNASTYKI
poleca
w nadzwyczajnym wyborze
i najtaniej
S. PIELECKI
LWÓW, plac Marjacki 3.

Dachówki Niepołomickie

żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcji wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premję asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moja wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcję kolejową.

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki. 1727

Wiktor Lubliner.
Kancelarja: Kraków, ulica Dietla, l. 58.

Kwestja zakupna książek szkolnych nastręcza publiczności kupującej takowe po antykwarniach częstych nieprzyjemności, gdy nadto przy zbliżającym się roku szkolnym wiele książek przy wszystkich prawie tutejszych szkołach ulegną poważnej zmianie — chcąc ustrzedz przeto Szan. Publiczność przed możliwą stratą

Jedyna katolicka we Lwowie antykwarnia
Stanisława Köhlera
tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa poleca książki szkolne używane lecz w dobrym stanie i tylko we właściwych wydaniach po niskich lecz stałych cenach. Kupuje również i zamienia takowe na inne. 1722

Leśniczy

egzaminowany, lat 38, z chlubnemi świadectwami, obznajomiony z gospodarką rolną, żonaty, poszukuje posady od 1-go października r. b. na żądanie złoży kaucję 500 zł. w. a.

Łaskawe oferty: **X. Y.** poste rest. **Pomorzany.** 1666

4711
EAU DE COLOGNE.
Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,
anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.
FERD. MÜLHENS
„Glockengasse No. 4711"
KÖLN.

Najtańszą i najprzyjemniejszą rozrywką kształcącą oko i rękę
jest
strzelanie do tarczy
najodpowiedniejsza broń do tego celu, są sztućczyki i pistolety Floberta t. zw.
Montechristo
w kalibrze 6 i 9 milimtr., którą to
Broń i amunicję
jakoteż
Tarcze żelazne z figurami
nabyć można najtaniej
w głównym magazynie broni
A. Dzikowskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, ugoślezdone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes), wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 1550

Najlepsze **KAPELUSZE** wyrabia
Wilhelm Pless 1741
c. k. nadworny dostawca w Wiedniu.
Na wyłączny skład w Galicji otrzymali i polecają:
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Pierwsza koncesjonowana fabryka
J. Baczyńskiego
we Lwowie
Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., iż **wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy, a mianowicie:**
Szparagi otrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety porzeczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.
Z poważaniem
J. Baczyński.



Antoni Koželoužek
Lwów, Rynek l. 29.
poleca na **OBECNY SEZON** najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu
Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindrów
HABIGA,
oraz poleca wielki wybór
CHAPEAU-CLAQUE.
Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.
Cenniki na żądanie wysełam franco. 1724

Czyniąc zadość życzeniu naszych P. T. gości pozyskaliśmy dla
ŁAZIENEK „DIANY"
przy ulicy Słowackiego liczba 8,
obok ogrodu jezuickiego
fryzjera i operatora nagniotków
(Gotleba Dornhelma) 1725
dla bezpłatnego użytku kąpiących się.
Ceny niezmienione.
ZARZĄD.

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tych także zawsze przygotowane.
Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.
Jan Wallach i Syn.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 100
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony

W żeńskim wychowawczo-naukowym (ośmioklasowym) Zakładzie
Marji Zagórskiej
we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12,
rozpoczyna się rok szkolny dnia 4. września.
Bliższych wskazówek dotyczących umieszcza stałych pensjonarek (internistek) udziela właścicielka Zakładu codzień od godziny 11.—4.
Wpisy eksternistek rozpoczną się dnia 28. sierpnia od godziny 11.—6. po południu. 1693



Płótna czysto lniane,
Bieliznę stołową,
Ręczniki,
Chustki do nosa i t. p.
poleca:
M. Beyer i Spółka
Zakład do wyrobu wypraw ślubnych i Skład gotowej bielizny. 1706 a
Lwów
ulica Karola Ludwika l. 1.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wys. k. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem
K. Janowicz i T. Strzelczuk.

LUHI
Mattoniego
&
WILLE
w Budapeszcie
Nowa wyborna i tania
szczawa alkaliczna
ze zdroju
Elżbiety.
Cena 14 centów za ½ litrową flaszkę. 1460
We Lwowie u Piotra Mikolascha.

L. 8797. 1711

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada sekretarza z płacą roczną 1.000 zł. dodatkiem aktywalnym 200 zł. prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% tejże płacy, oraz prawem do emerytury.

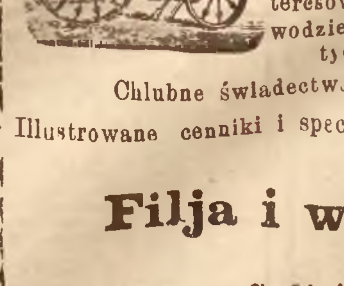
Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

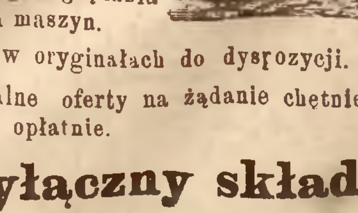
Od kandydatów do tej posady wymaga się ukończonych studjów prawniczych z złożonymi trzema egzaminami rządowymi, nadto aby byli obywatelami austrjackimi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym, oraz wieku niżej lat 40.

Podania co do powyższych wymogów udokumentowane należy wnosić do magistratu w Stryju do 20. września 1891.

Z Magistratu miasta
Stryj, dnia 26. sierpnia 1891.
Zastępca burmistrza
Stojałowski.

Umrath i Spółka
Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubnie.
Filje na własny rachunek w Bernie, Budapeszcie i we Lwowie
dostarczają po cenach bardzo korzystnych znane z wybornej jakości
Lokomobile i Młocarnie parowe o sile 3—10 koni.
Wyrób własny krajowy, odznacza się lekkim, jednostajnym ruchem, nader czystym wymłotem, nienagannem czyszczeniem i sortowaniem, i umiarkowanem zużyciem paliwa — zapraszamy Szan. P. T. obywateli i osoby interesowane w tym zawodzie do oglądania tych maszyn.





Chlubne świadectwa w oryginałach do dyspozycji.
Illustrowane cenniki i specjalne oferty na żądanie chętnie darmo i opłatnie.
Filja i wyłączny skład
dla
Galicji i Bukowiny 1657
we Lwowie, ulica Grodecka l. 61.
Czyniąc zadosyć licznym zapytaniom, gotowi jesteśmy 8-konne garnitury parowe do młocki za dziennem wynagrodzeniem
wypożyczyć
w którym to celu z filją naszą we Lwowie porozumieć się należy.

Wydawca Józef Laskownicki, **Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.** Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.